

Kuryer Poznański.

No. 53.

Redaktor odpowiedzialny.

Sobota, 6 marca 1875.

Ludwik Gayler.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji 20 franków, w Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. E. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycy jako też a pp. R. Moos w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halji, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hagenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 marca.

Jak się samo przez się rozumie, rozpisują się wszystkie dzienniki pruskie przeważnie o wniesionym projekcie do ustawy, dotyczącej się powstrzymania prestacji z źródeł rządowych dla Kościoła katolickiego w pruskiej monarchii. National Ztg pomiędzy innymi wypowiada przekonanie, że król pruski, jako cesarz niemiecki zażąda od rządu bawarskiego niezwłocznie wydalenia nuncjusza papieskiego. Nordd. Allg. Ztg wychyla się już z programem przyszłości, według którego rząd pruski i niemiecki ukrocąć będzie „uroszczenia“ Kościoła. I tak przypomina organ księcia Bismarcka, że Kościół katolicki rozporządza oprócz funduszów rządowych także i takimi funduszami, które nie pochodzą z źródeł państwowych, a sekwestrowanie tych właśnie funduszów położyłoby skutecznym koniec agitacyom i organizacyi oporu przeciw ustawom państwowym. Dalej dostarcza według Nordd. Allg. Ztg bulla Papieża z dnia 5 lutego mocny argument za potrzebą królewskiego placet udzielanego na wszelkie rozporządzenia Stolicy Apostolskiej. Wreszcie zwraca uwagę na potrzebę kontroli i dozoru ze strony państwa nad wszelką korespondencją pomiędzy pruskimi Biskupami a Watykanem.

Przesilenie gabinetowe we Francyi, które już godziło się uważać za bliskie załatwienia, stało po kilkunastu dniach znów u pierwszego punktu wyjścia i trudno przewidzieć, kiedy wreszcie wyjdzie z tego błędnego, zaczerwianego koła. Agence Havas donosiła pod dniem 4 bm., że pp. Buffet i Dufaure zgodzili się już co do programu, że jednak nie mogli pomiędzy sobą doprowadzić do porozumienia pod względem zamianowania ministra spraw wewnętrznych i względem kwestyi, czy i umiarkowana prawica ma być reprezentowana w lonie gabinetu. Lewe centrum nie zdawało się okazywać zbyt wielkiego wstrętu od takiej kombinacyi, a z lewicą, która dotychczas nie chciała się zgodzić na to, toczyły się układy. Tymczasem w późniejszym telegramie, datowanym z dnia wczorajszego, donosi Agence Havas, że rokowania z lewem centrum względem powołania także członka mniejszości do ministerstwa spełzy na niczem i zostały zerwane, wskutek czego p. Buffet rzekł się zupełnie utworzenia nowego gabinetu, a od dnia poprzedniego już nawet poprzestał wszelkich narad z marszałkiem-prezydentem. Znowu zatem rozpoczynają się narady pomiędzy różnymi grupami lewicy i nowe poszukiwania za niedościęciem ministerstwem.

Z Wiednia donosi Biuro Wolffa, że austriacki cesarz niebawem po Wielkiójnoy uda się w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa w po-

dróż do Dalmacyi; przy sposobności tej przyjeżdża do zjazdu z królem Wiktozem Emanuelem w Brindisi.

Dzisiaj w południe stał przed sędzią śledczym ks. dziekan Kessler z Poznania. Gdy nie chciał żadnego zdać świadectwa w sprawie Delegata Apostolskiego, został natychmiast aresztowany i do tutejszego kryminalu odprowadzony. Głębokie współczucie wszystkich wiernych towarzyszy czcigodnemu kapłanowi do więzienia.

Posener Ztg interpelowała nas, jak już wzmiankowaliśmy na innym miejscu, abyśmy jej wskazali ministra pruskiego i wymienili posiadzenie Izby, na którym tenże minister „miał rzekomo oświadczyć Polakom, iż muszą stać Niemcami“. Nie mając pod ręką stenogramów, ani też czasu do robienia poszukiwań, ograniczyliśmy się na odpowiedzi, że, jak powszechnie wiadomo, słowa te wyrzekł minister hr. Eulenburt przy rozprawach o ordynacyi powiatowej. Na to odparła Pos. Ztg, iż to z naszej strony prosty wykręt, nie możemy bowiem przytoczyć podobnych słów p. ministra, które, gdyby były wyrzeczone rzeczywiście, sama (Pos. Ztg), porównano z polskimi pismami byłaby zmuszona potępić. — Na takie oświadczenie gazety, która nam wprawdzie jest nieprzyjawną, ale o której nie mamy powodu powątpiewać, aby nie dotrzymała tego, co dobrowolnie przyrzeka, uważaliśmy za rzecz godną trudu postarać się w Berlinie o stenograficzne zapiski z 35 posiedzenia Izby poselskiej na dniu 21 marca 1872, na którym w sprawie Ordynacyi powiatowej przemawiał nasamprzód poseł dr. Szuman. Otóż replikując mu minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburt wyrzekł (co wydrukowano na stronie 1485 stenograficznego Sprawozdania) owe pamiętne słowa, które tu, aby nas w niczem nie rośadono o niedokładność, przytaczamy w dosłownem, zatem niemieckim brzmieniu:

Meine Herrn, wir sind den Polen gegenüber nicht parteiisch.
(Vereinzelteltes Gelächter.)
wir wirken mit aller Kraft dahin, dass gute alte Preussen heutzutage deutsch werden; in demselben Sinne müssen wir dahin wirken, dass die Polen erst preussisch und dann deutsch werden, aber preussisch und deutsch müssen (w stenogramach wyraz ten drukowany rozstawnie) sie werden.
(Hört, Hört! im Centrum und in der polnischen Fraktion.)

Zamożna wieś Sevelen, otoczona rzędami ogrodów owocowych, dziwnych kształtów odłam skały i za nią kryjący się zamek Herrenberg, wieś Trubach a przy niej droga, cała wykuta w skale, przez przestrzeń 2500 stóp, kilka ruin tu i owdzie za Renem — oto jedne przedmioty, które zasługują na uwagę przed przybyciem do Sarganz, a których, jadąc w nocy tą samą drogą przed dwoma dniami, nie widzieliśmy. Ale nieraz coś się lepiej po nocy jak po dniu wydaje. Zamek w Sarganz, który się tak uroczo przedstawiał przy świetle księżyca, teraz zgniadł, bo pobielany. Lecz kupała kościółka jeszcze okazał się pod promieniem słonecznym błyszcząca. Również dolina ku Wallenstadt nęciła oko zielonością i mnóstwem wież i wieżyczek kościelnych. Przejchawszy kilka wiosek, których jednogłosek nazywają brzmia jak urwiska, Elm, Matt, Mels, wysiedliśmy w Ragatz. Tu opadli nas posługacze rozmaitych hotelów, ale butnie i drwiąco odeszli, gdyżśmy zażądali tylko tragarza, któryby za nami zaniósł tłumoczeki do Pfaeffers, gdzieśmy na noc zdażyć pragnęli.

Przy Ragatz, który jest jakby wysuniętą z górczą zakładką pfaefferskiego na otwarte pole, pochyla się wawóz, do źródeł mineralnych wiodący. Droga idzie wciąż brzegiem Taminy. Dla przeprowadzenia jej musiano co krok przebić skały. W wielu miejscach wystają one jak gzymsy. Podparte krokiewkami, jeszcze większą przez to trwożę wzburdzają. Wszędzie woda się sączy. W przestankach stoją ławki, zwykłe przy jakim wodospadaźcie, których tu wiele, albo naprzeciw jakiej skały, zdumiewającej swym kształtem. Obok drogi ciągnie się rura, która prowadzi do Ragatz wodę mineralną. Ta na 29 stopniach ciepła, które ma u źródła, traci tylko jeden stopień w całym tym przebiegu, 4000 metrów obejmującym. Wawóz coraz bardziej się ścieśnia, a skały nad głową zdają się jedna drugiej dotyczyć. W czerwcu, nawet i lipcu słońce tu świeci tylko między 10 a 4 godziną, w szczeliny zaś przy źródłach, gdzie prostopadłe skały na 700 stóp się wznoszą, zagłąda jedynie

Powyzszy wykrzyk wywołał naturalnie natychmiastową odprawę posła Kantaka (obacz str. 1487 i 1488 sten. zapisków), który bardzo stanowczo oświadczył, iż my Polacy nigdy nie staniemy się Niemcami i nigdy nie wyrzucamy się naszej narodowości.

Ponieważ mowa posła Kantaka zyskała w Izbie „bra wol“ (zob. str. 1488) przeto czuł się widocznie p. hr. Eulenburt zniewolonym do odwrotu i usiłował zaprzeczyć, jakoby podobną groźbę rzucił był Polakom, w słowach następujących, zapisanych na stronie 1489 sten. sprawozdania:

Ich habe — der stenographische Bericht ist mir augenblicklich noch nicht zur Hand, der es gewiss ausweisen wird — nicht verlangt, dass Sie Deutsche werden sollen.
(Widerspruch auf den Banken der Polen.)

Ich habe gesagt, Sie sind preussische Unterthanen und deshalb Angehörige des deutschen Reiches, und als solche sollen Sie sich geriren.

Otóż ustęp z stenogramów, który nasamprzód przytoczyliśmy — a przecież hr. Eulenburt sam się na stenogramy, jako na najlepszy i niezbity dowód, następnie odwoływał, — przekonał już zapewne p. ministra a, jak sądzimy, przekona też jasno i Szanowną Redakcyę Posener Ztg, dla której zresztą naocznyemu przeświadczeniu się stenograficzne zapiski wyłożone są w naszym biurze, że owo fatalne słowo: „Die Polen müssen deutsch werden!“ w istocie padło z ust pruskiego ministra. Nie wątpimy zatem, że stosownie do przyrzeczenia swego Posener Ztg skarci obecnie ten wykrzyk, tyle nieparlamentarny ze strony pruskiego męża stanu a tyle bolesny dla każdego prawego Polaka.

Z Kamionny podaje korespondent Ordynika następujące dalsze szczegóły o działalności p. Kicka:

W czwartek, 25 zeszłego miesiąca odebrał p. Kick z rencyi potwierdzenie na miejscowego inspektora szkoły. Tego samego dnia jeszcze wysłał kurende do wszystkich nauczycieli, oznajmując im swe potwierdzenie i zapraszając ich na pogadankę (Besprechung) na niedzielę o 4 godz. po południu. Rząd nie omylił się w swym wyborze, gdyż przez potwierdzenie p. Kicka na inspektora powiększyła się liczba gorliwych kulturregatorów. Pokazało się to w sobotę dnia 27 lutego.

Pan Kick odwiedził w tym dniu szkołę miejscową i wstąpił najprzód do drugiej klasy. Wszedłszy do niej, tak się zapędził, że gdyby ściany nie było, byłby może pobiegł dalej, ale widząc, że tak mooniej zapory nie przebieje, zatrzymał się i zwrócił się do nauczyciela, pana Tumidajskiego, zapytując go: Dla czego mnie dzieci nie pozdrawiają? Gdy na to dzieci powiedziały: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, nie im między 11 a 3. Droga kończy się u bramy zakładu. Zakład ten zewnątrz i wewnątrz z powierzchowności wygląda na klasztor. W środku, oprócz mieszkań dla chorych i podrózników, są wygodne kąpiele. Leczą się tu albo ubodzy, albo tak schorowani, że potrzebują wody mineralnej z pierwszej ręki.

Mrok był już zupełny, gdyżśmy tam przybyli. Wkrótce zasiadliśmy do wieczerzy. Przyjemnie zdziwiła nas i obszerność jadalnej sali, jakby rektarż z Chrystusem ukrzyżowanym naddrzwiami, i wyborna kuchnia. Ale towarzystwo, złożone z samych szwarcogających Niemców, wnet nas wygnęło do pokoiów, a raczej do cel nam przeznaczonych. Jeszcze wczesna była godzina i na spianie nam się nie zabierało, więc Władysław, zawsze pochopny do gawędky, poczęło rozwodzić się nad posespnością i tajemniczością tego ustronia, i czy to jeszcze pod wpływem rannego naszej rozmowy, czy w chęci ignorania z prostodusznym Serbem, który się wszystkim dziwił i wielkie oczy wytrzeszczał, nuż tak się puścił na opowiadanie o strachach, duchach, upiorkach, sobowótach, że aż biedny nasz towarzyszył raz bladeł, to znów czerwienił, a jak dziecko, mimo trwoży, zawsze pragnął jeszcze więcej posłyszyc. Zeby położyć koniec tej igraszce, sprwadziłem rozmowę na pokrewny, lecz łagodniejszy przedmiot, na sny, do czego od marzeń i widziadeł łatwe było przejście. Wieg każdy z nas jął opowiadać, ile razy mu się coś niezwykłego przyśniło. Okazało się, że najwięcej mieliśmy jednaki lub bardzo w podobieństwie zblizonych, bo też niezawodnie są takie, którym każdy, czy chory, czy zdrowy, czy młody, czy stary, ulega, jak naprzykład, że gdy zabrać się zkąd potrzebuje, nie może znaleźć swych rzeczy, i jeśli jedną zdybie, to drugą gubi, albo kiedy musi uciekać przed groźącym mu ciosem, z miejsca ruszyć się nie zdoła, albo kiedy spada z wieży, czy w przepaść, nie może dolecieć do dna.

— Tylko (rzekłem) są różnice w szczegó-łach, wedlug stanu i dziennych zatrudnień. My-

nie odpowiedział. Następnie oparł się o katedrę i przy słuchaniu się czytaniu, a przypadało właśnie czytanie niemieckie. Po chwili kazał sobie podać szkolną książkę (Klassenbuch) i patrzy, a tu wszystkie pieśni kościelne w polskim języku bywają śpiewane. Zapytuje się tedy p. Tumidajskiego: Dla czego pan z dziećmi po polsku pieśni kościelne śpiewasz? Na to pan T.: Taki jest przepis rencyjny. Pan Kick więc odpowiada: Od dzisiaj będziesz śpiewał po niemiecku śpiewał z dziećmi. — Tego nie uczynię, — było odpowiedzia. — Ale ja nakażuję! — na co pan T. znów: Ale ja nie uczynię tego, jeżeli od król. Rencyi wyraźnego rozkazu nie otrzymam.

Pan Kick uniesiony najwyższym gniewem, wrzeszczy: A więc ja Panu w imieniu Rencyi nakazuję, abys Pan po niemiecku pieśni kościelne z dziećmi śpiewał. Na to znów pan T. spokojnie: Ja nie uważam Pana za uprawnionego do tego, a zresztą ja się trzymam przepisów król. Rencyi a Pan jako inspektor lokalny nie masz mi w tym względzie nic do rozkazowania, i jeżeli Pan przepisów nie znasz, to je natychmiast przedlož. — Pan Kick na to wreszcie powiada: Tanie mam nie do czynienia i klasę muszę opuścić.

Jakoż wyleciał z klasy jak z procy i dalej na ulicę, a widząc, że sam nie wiedział, dokąd pędzi, bo uszedłszy kilka kroków, wraca się znowu, wpada do sieni szkolnej i zapytuje się: Gdzie pierwsza klasa? Gdy wszedł do niej, zastał ją prózną, gdyż pierwszy nauczyciel leży chory. Tak więc obejrawszy gołe ściany, poszedł do domu. W oka mgnieniu rozniosta się ta pierwsza rewizya p. Kicka po całej wsi. Niektóre dzieci przyszły do domu z płaczem, mówiąc: Ojciec i matka, już do szkoły nie pójdziemy, bo ksiądz był dzisiaj w niej a więc szkoła nasza już przelękała.

Takie oto p. Kick ma zamiłowanie nawet u małych dzieci.

Z powodu Roku 1863.

VIII.

Kończymy wreszcie przydługie wywody nasze z tēm przekonaniem, żeśmy z naszej strony uczynili wszystko, co było podobna, aby prawdziwe zasady utrzymać i wypadki z r. 1863 wedle tych zasad ku pożytkowi społeczeństwa polskiego objaśnić i osądzić.

Już nam teraz nie wiele do powiedzenia zostaje.

Rząd Narodowy nie miał prawa żądać poparcia, kiedy Moskwie wydał walkę bez bronii. A Giller świadczy, że „przed powstaniem Komitet centralny zebrał za ledwie 400,000 złotych pieniędzy, sumę zbyt małą, ażeby za nią można było naród uzbroić. Zdrada wladz francuzkich, które papiery zabrane Godlewskiemu dały do skopiowania

śliwemu sfi się, że się ugania za zwierzyną, a gdy po ciężkim biegu i trudach dopadnie jej, strzelba nie chce puścić. Napróżno ciągnie i ciągnie cyniel, kurek nie spada. Jeden znowu organista opowiada, że wyuczywszy się doskonale jakiejś fugi Sebastjana Bacha, poszedł spać zmęczony, a le dwie zmrzążył oczy, sfi mu się, że gra to arcydzieło przed ogromnym zebraniem, ale cóż? organ nie chcą wydać najlżejszego tonu, napróżno coraz silniej rękami klawiatyrę uderza, na darmo coraz gwałtowniej cisnie nogami pedały, cisza zupełna, budzi się nareszcie z wytężenia, a straszny ból w rękach i nogach przekonują go, że sen ten był „nie całkiem sennym.“

— Pochodziż (zapyta Władysław) niezdolność ta dokonania zamierzonej czynności z osłabienia wladz umysłowych, z skrępowania woli? czy raczej z niemocy ciała?
— Na jawie (odrzekłem), skoro umysł przygotował wszystko do czynu, popycha materją w ruch, a ta rozkaz woli spełnia. We śnie duch nasz, widząc niemoc ciała, pasuje się, szarpie, szamocze, aż nas z wysilenia nie przebudzi. Wielu też myślicieli mniemało, że we śnie władze umysłowe nietylko nie tracą siły, ale owszem potęją. Uderzające są tego przykłady. Według świadectwa Cabanisa, Franklin, kilka razy w życiu znalazł we śnie wskazówkę, jak rozwiązać jakie trudne zadanie, któremu na jawie podołać nie mógł. Condillac wyznaje, że gdy pisał swoje Cours d'etudes, nieraz nie mogąc dokonać rozdziału, musiał pójść spać, a skoro się zbudził, już znalazł w głowie koniec gotowy. Condorcet najawilsze zadania matematyczne rozwiązywał we śnie. Cóż potem dziwnego, że w tym stanie poeci i muzycy często całe poematy i opery tworzą? Voltaire i Lafontaine układali w objęciach Morfeusza wiersze, które z łatwością powtarzali zaraz po ocknięciu. Coleridge zostawił nam urywek poematu pod tytułem „Kubla Khan“, który mu się cały przyśnił nietylko co do treści, rozkładu, ale i co do każdego wyrazu. Po przebudzeniu zaraz począł

Z podróży w Szwajcaryi.

(Zobacz No. 38, 41, 43, 47, 50, 51 i 52.)

(Dalszy ciąg.)

Kąpiele Pfaeffers.

Podróznik, który, jak my, zwiędził najprzód niższy bieg Renu, i podziwiając piękności okolice, przez które ta wspaniała rzeka widzie burty swoje, zwłaszcza między Moguncją a Kolonią, wyobraził sobie jeszcze coś okazalszego przy jej początkach, doznaje niejakiego zawodu w miarę, jak się do jej źródeł zbliża. Dolinę, przez którą teraz przejeżdżaliśmy, otaczają wysokie góry, przecinają liczne potoki, dążące do głównego strumienia, zdobiają wiele sioła i miasteczka, ale po jedwabnych zieleniach Kamoru góry wydały się nam płowemi, wody mniej przezroczeni i ponętaemi, moze z powodu sprawianych przez nie spustoszeń, których ślady często się tu spotyka, a wsie pozbawionemi tego znamienia, co Szwajcaryą od innych krajów tak wybitnie odróżnia. Wszystko nam przypominało, że jesteśmy na pograniczu, w bliskości Austrii, a może już to samo umniejszało w nas Polakach zdolność do przyjemnych wrażeń. Jeszcze po naszej stronie wyżyny wabiły oko swą zielonością, ale po austriackiej, obnażone, białawe, jakby wapienne, przypominały, gdzie się zamożność wraz z swobodą kończy. Po drodze między złocistymi szylkami, błyszczącymi na cberzach: Pod Winogronem, Pod Gwiazdą, Pod Księżycem, Pod Słońcem i tak dalej, uderzył nas najbardziej jeden, wyobrażający lwa, trzymającego w łapach róg obfitości, a nad tēm wieżę z godłami wolności, niby przestroga i nauka dla sąsiedniego kraju, że siła powinna rodzić dobrobyt, a dobrobyt wolność.

ambasadzie rosyjskiej, spowodowała rząd moskiewski, że przyspieszył termin poboru. Komitet Centralny, który roztrącał uchwały dyslokacji popisowych, ustąpił miejsca ludziom, którzy bez względu na uchwałę o dyslokacji, nakazali później powstanie. Bronie, której wartość w pierwszej chwili wybuchu jest podwójna, nie było."

Dosłownie mówi dalej: „Lekkomyślność młodzieży i nie mniejsza tych, co w Komitecie Centralnym za powstaniem głosowali, sprawiła, żeśmy wobec stu tysięcznej armii nieprzyjacielskiej konsystującej w Kongresówce powstałi, wydobywszy z kątów i ziemi, cokolwiek myśliwskiej broni, — resztę, dla której strzelb nie starczyło, uzbroiwszy w słabe kopy i kije. Przynajmniej bohaterstwo ludziom 22 stycznia 1863 r., szcycimy się ich odwagą i mężstwem, — przewodników ich przeciw od zarzutu lekkomyślności uwolnić nie możemy. Powstanie źle, przedwcześnie rozpoczęte, chromało ciągle, nosząc w samym sobie przyczyny, które mu energicznie rozwinać się nie dały. Kto się krzywym urodził, krzywym i umiera."

Odezwe swą z 16 kwietnia roku 1863 zakończył. Rząd Narodowy wykrzyknikiem: „Tyłko oręż kruszy kajdany niewoli!" A jednak bez oręża wydał i wiódł walkę z Moskwą.

Pomijamy całkowicie kwestyą uzurpacji władzy przez Komitet czerwonych. Dajmy, że był jak najprawowitszym Rządem Narodowym: to jeszcze winien się był oglądać na wyższe nad swoje prawo społeczeństwa polskiego, żeby daremnie nie narażać spokoju jego; żeby nie żądać ofiar bezpłodnych. Rząd Narodowy nie miał prawa Moskiewie wydać walki bez broni, a więc z góry już bez najmniejszej nadziei, bez moralnej pewności zwycięstwa. Nie wolno było Rządowi Narodowemu lekkomyślnie podać na pastwę wroga ani jednej osobistości, cóż dopiero wystawić kraj cały na raunę, na niepowetowane klęski, na wytopienie polskości na Rusi i Litwie, na utratę set tysięcy ludności, na zniszczenie majątków narodowych, na zniszczenie i spustoszenie straszne Kościoła, na zmozkwienie rządów, sądów i szkół w Królestwie.

Czy może tu ujęć wymówka, że Rząd nie przewidywał wcale klęski, cóż dopiero takiej klęski? Żadną miarą. Od ludzi, co stawiają na czele narodu, mamy prawo domagać się, jeżeli nie daleko widzącego rozumu politycznego, tedy co najmniej tego prostego chłopskiego rozumu, że nie można się porywać z motyką na słońce, że przeciw stu tysiącom zbrojnego żołnierza nie wolno narażać kup bezbrojnych, które im liczniejsze, tym większa zbrodnia w narażeniu ich na śmierć nieuchronną.

Rząd Narodowy na zarzut Moskwy, że w nadziei interwencji, podniósł powstanie, odpowiada w okólniku do księcia Czartory-

skiego z 15 sierpnia 1863 stanowczym zaprzeczeniem. W tym zaprzeczeniu tem cięższe potępienie. Bo jeżeli lekkomyślnością liczyć na chybną pomoc z zagranicy, jakąż dopiero bez takiej pomocy z zewnątrz, i bez broni w kraju chceć pomyśleć o wybiciu się na wolność?

Rząd Narodowy najmnij nie miał prawa dekretem uwłaszczania włości i równo-uprawnienia wyznań w tej samej chwili, gdy ogłosił powstanie.

Reform tak głęboko sięgających w cały żywot narodu polityczny i socjalny, żaden wogóle Rząd nie narzuca narodowi, nie wprowadza bez przyczynienia się narodu. Rząd Narodowy w najdespotyczniejszy sposób uchwalił sam i z całą grozą, nie wzdrzając się nawet przed zawezwaniem chłopów do karania śmiercią szlachty opornej dekretem uwłaszczania, przeprowadził swą ustawę; najczelwiejszymi z czerwonych socjalistycznych sposobów, bo krwawymi nie gardząc, byle dokonać „socjalnej rewolucji," jak jej program dawno był zakreślony. A co ten krok tem zdrożniejszym czyni, oto, że wcale potrzeby nie było nagłać, do naprawy społecznych stosunków w Królestwie, gdzie włościąn był już wolny, a wedle uchwały Towarzystwa Rolniczego miał dostać i własność za wykupem.

W narodzie walczącym o byt polityczny nierozumem jest, kiedy Rząd określa formy bytu politycznego i socjalnego. Wszakżeż to sam Rząd Narodowy poniekąd przyznał, kiedy w odezwie z 16 kwietnia roku 63 głosił, iż z pominięciem celów politycznych i socjalnych wywalczenie niepodległości jedynym swem zadaniem jest.

Wstępkiem jest, kiedy nie mogąc mieć nadziei, że byt udzielny można będzie wywalczyć, podejmuje się odmianną radykalne w ustroju życia narodowego w tej myśli, że zmusi się rząd zaborczy do przeprowadzenia tych reform w zupełności. Wprost wstrętą jest radość doktrynerów takich, jak Łukaszkowski, że Rząd Narodowy zmusił rząd moskiewski do uwłaszczania włości.

Doczekał się Rząd Narodowy owocu swjej polityki, że jego dekret uwłaszczania wyzyskała Moskwa na wzmocnienie najeźdy. Nihilistycznym komitetom rządzącym w Polsce utworzył ścieżki Rząd Narodowy.

Co A. Giller powiedział o wybuchu powstania, to i my powtórzyć musim, że nie da się usprawiedliwić.

Nie rzucimy jednak przeto kamieniem na wszystko i na wszystkich w r. 1863.

Było tam tyl podniosłości uczuć, tyle religijnego namaszczenia u tych rycerzy nowych, którzy wierzyli w mistyczną zasługę ofiary, jaką złożyli ze krwi swojej, synów swoich na okup Ojczyzny, tyle bohaterstwa nie tylko żołnierskiego, lecz rycerskiej odwagi,

go pisać, miało być z okładem 300 wierszy, ale wtem przerwano mu pracę, i gdy w godzinę potem do niego powrócił, już mu reszta spęła z pamięci, i ztąd mamy tylko urwyk. Wprawdzie nie jeden utwór tego dziwnego ale potężnego poety możnaby wziąć za senne marzenie. Czemże innym na przykład być może „Christabel", pieśń dźwięczna i uroczą, ale której znaczenia i zamierzonego końca nikt dotąd nie zdołał odgadnąć. Najdowiednijszym jednak w tej mierze jest świadectwo Sir Tomasza Browne, sławnego lekarza i jednego z najuczeńszych autorów 17 wieku, który powiada, że gdyby może być, wolałby odbywać swe badania we śnie, tak bowiem głęboko czuje, że umysł jego wtedy większą bystrość posiada, i tylko brak pamięci, któryby po przebudzeniu wszystko dokładnie powtórzył zdołał. Nie jestże to rękopisem i zapowiedzią, o ile władze nasze duchowe spotężnią, gdy się z wiedzów ciała ostatecznie wyzwolimy? Potwierdza to wreszcie otrzymywane we śnie ostrzeżenia, przepowiednie, które się nieraz co do joty sprawdzają.

Tu dla niewyczerpanej pamięci Władysława ponętna otworzyła się sposobność do roztoczenia przed nami mnogich a wiarogodnych przykładów, że się najdziwniejsze sny często spełniają. Gdy się zatrzymał, rzekł: „Nie pominałś może żadnego z najbardziej zdumiewających wypadków tego rodzaju. Pozwól, niech do twego zboru dodam jeszcze jeden, mniżej zapewne znany. Kiedyś podróżował pieszo po Anglii, zaszedłem w hrabstwie Norfolk do miasteczka Swaffham. Mały ale kształtny kościółek, cały prawie bluszczem pokryty, przynęcił moje oko, obszedłem go kilka razy, a gdy się klucznik czy organista nastręczył, poprosiłem, aby mi pozwolono wnetrze obejrzeć. W chórze, koło ołtarza, uderzyła mnie wykuta w marmurze postać człowieka, przy którym po jednej stronie leżał pies, a po drugiej kowadło, młotki, cęgi i tym podobne narzędzia, oznaczające, że był kowalem czy kotlarzem. I dowiedziałem się, że w samej rzeczy pod tym pomnikiem spo-

czywają zwłoki kotlarza, który wzbogaciwszy się, kościół ten, już ruiną grożący, przebudować kazał. Jak zaś przyszedł do tak wielkiej zamożności, powieść, przechowana przez kilka pokoleń i stwierdzona niefachliwaną wiarą mieszkańców, w następujący sposób wyuszcza. Był to bardzo zręczny i pracowity człowiek, ale obarczony liczną rodziną, ledwie na jej utrzymanie zarabiał. Jednej nocy śni mu się, że gdyby się udał do Londynu i stanął na drugiej arkadzie londyńskiego mostu, zbliży się doń osoba, która mu odkryje bardzo ważną tajemnicę, co cały jego los może na lepsze zmienić. Nazajutrz kotlarz opowiedział sen swój żonie, ale ta się tylko naśmiała z niego i nagderała, aby skwapliwiej wziął się do roboty, zamiast poddawać się takim urojeniom. Ale mu się sen ten sam i z większą jeszcze natarczliwością powtarza następną i potem i trzecią noc. Nie zważając przeto ani na gniew żony, ani na wyśmiewiska sąsiadów, zebrawszy co miał grosza, biedny, ale rozgorączkowany ciekawością i nadzieją poprawienia swego bytu, kotlarz puszcza się pieszo do odległego o 90 mil angielskich, to jest 18 polskich, Londynu. Trzeciego już dnia przybywa pod noc do stolicy, a dobrze sobie odpocząwszy, biegnie raniutko nazajutrz na most londyński i staje na wskazanym przez sen miejscu. Stoi i stoi aż do późnego zmierzchu, ale nikt się nawet do niego nie zbliżył. Na drugi dzień to samo. Mija trzeci, wyzerpała się biedakowi do szczytu już ciępielnicy, wiara w sen znikła, żal mu serdecznie że nie usłuchał mądrych przestroż żony, postanawia więc puścić się dnia następnego skoro świt w powrotną drogę do domu. Przez resztę jednak mężstwa czy wstydu pozostaje jeszcze na miejscu aż do zupełnego mroku. I właśnie gdy już zrobił krok do odciescia, zbliża się do niego człowiek, który mu powiada, że od trzech dni widząc go przy tym samym słupie i po niespokojnym jego oku miarkując, że oczekuje czegoś, radby się dowiedzieć, co to takiego być może, a nużby wypadło, żeby mu zdołał w czym pomóc. Kotlarz zaważał się, czy

ma powiedzieć prawdę, ale ujęty pocziwim wyrazem jego twarzy, wynurza mu otwarcie całą przysługę, nie wyjawiając przeciw ani swego nazwiska, ani miejsca zjad przyszedł. Nieznajomy usmiechnął się nad jego dziecinną łatwowiernością, radząc, aby zaraz do domu wracał, a na przyszłość żadnej ufności w snach nie pokładał. „Ja sam, rzeczce, gdybym nie był od takiej śmieszności zupełnie wolnym, powinienem dziś nie znajdować się tu, ale o jakie sto mil od Londynu. Przez trzy noce bowiem przeszłego tygodnia śniło mi się raz po raz, że skorobym się udał do miejsca zwanego Swaffham, w hrabstwie Norfolk, znalazłbym tam w pewnym ogrodzie na północ miasteczka, pod jabłonią doskonałe mi we śnie wskazaną, ogromną skarb, skrzynię pełną złota." Tu tak dokładnie opisał miejscowość, iż kotlarz poznał, że to własny był jego ogród. „Ale ja, dodał nieznajomy, mam coś lepszego tu do roboty i w takie głupstwa się nie wdaję, a tobie z szczerzego serca radzę, wracaj co prędzej do domu, pracuj i chroń się takich zwodnych pokus, które zamiast bogactwa, nędzę tylko i niepokój przynoszą." Kotlarz ze zdumienia osłupiał, poznał bowiem w słowach nieznajomego potwierdzenie snu swego i podziękowawszy mu za radę, za którą tem mniej teraz iść zamysłał, udał się wesół na spoczynek, a nazajutrz z dnia brzaskiem ruszył ku domowi. Trzeciego dnia, choć o głodzie i chłodzie, lekko i radośnie tam powrócił i pomimo wyrzutów i drwin żony nic nikomu nie rzekłszy, jeszcze tej samej nocy poszedł z motyką i rydłem po cichu pod jabłoni. Kopie godzinę i dwie, żadnego znaku, żwir tylko i kilka kamieni, aż wreszcie po zgiębieniu na kilka łokci, motyka uderza o coś twardego i metaliczny dźwięk wydobywa. Kotlarz z radości odrzuca narzędzie i rękoma a paznokciami dobiera się do spodziewanego skarbu. I nie omylił się. Po odrapaniu skorupy ziemi namulonej, znalazł skrzynkę żelazną. Niewiedzieć zjad wzięła mu się siła przeniesienia jej zaraz do domu. Ale chęć zysku dodaje mskułom potęgi. Z wielką trudnością

stępioną i prochem zwietrzałym. My odpowiadać na te jego gwałty nie będziemy i wogóle poprzestaniemy na bardzo krótkich uwagach.

Dziennik nadmieniał, że „kwestya cała ma tylko czysto historyczną wartość", zjadę więc u niego ta drażliwość niesłychana?

Dziennik twierdzi:

Ograniczamy się na krótkiej rozprawie z dwoma, mściwiej jak zawsze i jak we wszystkim ortodoksyj i zachowawczości zarzutami.

Sliczny zaiste frazes. Traci on silnie zapachem starego wolteryanizmu. Ale czytamy dalej:

Pierwszy z tych zarzutów jest historyczno-polityczno-psychologicznym błędem, drugi po prostu potwarz.

Konserwatyizm zwala winę i odpowiedzialność na rozmaite osobistości; między innymi dostaje się z imienia i z nazwiska niefortunemu księdzu Mikoszewskiemu zaszczyt figurowania między owymi winnymi. To trochę śmieszne żarty w poważnej i tragicznej sprawie.

Cóż to znaczy? Czy Dziennik chce twierdzić, że ksiądz Mikoszewski nie był członkiem rządu tajnego?

Dziennik jest zdania, że kiedy naród podzielił szaleństwo pierwszych autorów powstania, to tem samym ruch rozgrzeszył.

Przepraszamy, część tylko narodu porwał się dała. Jak się to stało, wyłożyliśmy, lecz Dziennik wszystkie nasze argumenta pomija.

W dalszym ciągu pisze on:

Pamiętamy naszą społeczność z owej epoki, pamiętamy mianowicie naszych konserwatystów i świątobliwych, pamiętamy wybornie wszystkich zwolenników czy to Teki Stańcicka, czy kuryerowo-przegładowych wycieczek. Wszyscy niedługo z małymi wyjątkami podzielali ówczesne szaleństwo.

Toby jeszcze niezego nie dowodziło. Zresztą byli przecież tacy, którzy się porwał nie dali. Niechaj Dziennik poszuka w Przeglądzie Poznańskim i niech nam z tego pisma choć słowo za ruchem 1863 roku przytoczy.

Czytamy dalej:

Drugiego zarzutu dążności socjalnych i pokrewienstwa z kosmopolityczną rewolucją, nie wahał się napietnować wprost mianem najniebezpieczniejszej potwarzy.

Myśmy przytoczyli fakta i słowa, Dziennik nie nie przytacza, tylko odpowiada obelgą. To nie dyskusya.

Dziennik jeszcze popełnia tę rozmyślną omyłkę, że dzisiejszy tajny zarząd Kościoła, porównywa do tajnego rządu narodowego. Myśmy różnicę starannie wyłożyli. Zarząd kościelny nie ulega zmianom, jest odpowiedzialny i wszyscy wiemy, że zgodnie z prawem kościelnym ustanowiony został. Zarząd ten używa tylko prostych, moralnych i ściśle kościelnych środków, a w żadne pieczętki i w żadne fantasmagorie się nie wdaje. Jeśli tak jest a nawet Dziennik przyznać musi, że się dzieje tak nie inaczej, jakżeż można jedną rzecz porównywać z drugą. Keściół nieraz schodził a i teraz schodzi do katakumb; może to uczynić, bo jego władza przedewszystkiem rozciąga się nad duszami. Rząd jest zawsze wyobrazicielem zewnętrznej potęgi i jeśli się chowa, rządem być przestaje.

Gdybyśmy byli politycznie dojrzałsi, wy-

tyłe gotowości do walki na śmierć, a nawet z przewidzeniem nieuchonnej zguby, że i ta karta roku 1863 pozostanie chlubnym pomnikiem żywotności narodu naszego. Nędzoty i małostki nikt nam wobec tych promieniących wzorów poświęcenia.

Przeciw temu, cośmy w żalości serca a z sumiennym mozołem o r. 1863 napisali, wystąpił Dziennik Poznański 3 b. m. Dziennik, jak zwykle, nie dyskutuje, nie rozberra, nawet nie stara się zrozumieć argumentów naszych, tylko wyszukując dotkliwych i obraźliwych wyrazów, wyrok z trójnoga feruje. Zdawałoby się, że to my tę całą bolesną sprawę poruszyliśmy pierwsi, że chcieliśmy jakieś stare urazy pomścić i żeśmy w społeczeństwo uspokojone z tej strony, rozmyślnie zarzewie jałtrzące rzucili. Niechaj przeciwnicy nasi nie odwracają ról i nie zwalają na innych odpowiedzialności, która na nich i tylko na nich ciąży. Gdybyśmy mieli byli ochotę drażnić społeczność naszą, która dotąd żywo czuje krzywdę jaką krajowi ruch z 1863 roku wyrządził, tyle razy podobna nam było sprawę tę przed forum dyskusji wytoczyć; my przecież więcej żalością niż gniewem zdjęci, unikaliśmy wszelkiego o onęj epoce sporu. Nie chcieliśmy rozgrzebywać tych cmentarzysk, na których spoczywają kości tylu młodzieńców, których znaleźmy i kochali i którzy bądź co bądź poszli zginąć za Ojczyznę. Nastał był pewien rozejm między przeciwnikami a zwolennikami ruchu roku 1863, nie nasza wina, że ten rozejm zerwano. Pojawiły się niewczesne apologie w Galicyi, nasz krakowski korespondent wytknął ich niestósowność. Na to Dziennik odpowiedział manifestem stawiającym dla tych, co kochają Ojczyznę, nieublaganą konieczność powstań peryodycznych jako prawo historyczne i narodowe. Wtedy poczułiśmy się do obowiązku rozpatrzenia całej sprawy na nowo. Uczyniliśmy to starannie, obszernie, bez namietności, tak że wobec naszych wywodów jedna tylko droga stała otworem dla ludzi dbających o prawdę i pożytek: droga uczciwej dyskusji. Nie podobały się Dziennikowi sądy nasze i teorye, mógł stawić dowody przeciw dowodom, przytoczenia przeciw przytoczeniom, rozumowania przeciw rozumowaniom; owoż tego właśnie nie uczynił i zdobył się tylko na kilka mizernych obelg, które w jego ręku są już od dawna bronią

Ma powiedzieć prawdę, ale ujęty pocziwim wyrazem jego twarzy, wynurza mu otwarcie całą przysługę, nie wyjawiając przeciw ani swego nazwiska, ani miejsca zjad przyszedł. Nieznajomy usmiechnął się nad jego dziecinną łatwowiernością, radząc, aby zaraz do domu wracał, a na przyszłość żadnej ufności w snach nie pokładał. „Ja sam, rzeczce, gdybym nie był od takiej śmieszności zupełnie wolnym, powinienem dziś nie znajdować się tu, ale o jakie sto mil od Londynu. Przez trzy noce bowiem przeszłego tygodnia śniło mi się raz po raz, że skorobym się udał do miejsca zwanego Swaffham, w hrabstwie Norfolk, znalazłbym tam w pewnym ogrodzie na północ miasteczka, pod jabłonią doskonałe mi we śnie wskazaną, ogromną skarb, skrzynię pełną złota." Tu tak dokładnie opisał miejscowość, iż kotlarz poznał, że to własny był jego ogród. „Ale ja, dodał nieznajomy, mam coś lepszego tu do roboty i w takie głupstwa się nie wdaję, a tobie z szczerzego serca radzę, wracaj co prędzej do domu, pracuj i chroń się takich zwodnych pokus, które zamiast bogactwa, nędzę tylko i niepokój przynoszą." Kotlarz ze zdumienia osłupiał, poznał bowiem w słowach nieznajomego potwierdzenie snu swego i podziękowawszy mu za radę, za którą tem mniej teraz iść zamysłał, udał się wesół na spoczynek, a nazajutrz z dnia brzaskiem ruszył ku domowi. Trzeciego dnia, choć o głodzie i chłodzie, lekko i radośnie tam powrócił i pomimo wyrzutów i drwin żony nic nikomu nie rzekłszy, jeszcze tej samej nocy poszedł z motyką i rydłem po cichu pod jabłoni. Kopie godzinę i dwie, żadnego znaku, żwir tylko i kilka kamieni, aż wreszcie po zgiębieniu na kilka łokci, motyka uderza o coś twardego i metaliczny dźwięk wydobywa. Kotlarz z radości odrzuca narzędzie i rękoma a paznokciami dobiera się do spodziewanego skarbu. I nie omylił się. Po odrapaniu skorupy ziemi namulonej, znalazł skrzynkę żelazną. Niewiedzieć zjad wzięła mu się siła przeniesienia jej zaraz do domu. Ale chęć zysku dodaje mskułom potęgi. Z wielką trudnością

odbiwszy wieko, znalazł w skrzynce same złoto. Gdy to dobrze schował, począł ją na wszystkie ogłądać strony i ujrzał na wieku napis, którego jednak, nie będąc wykształconym, nawet odczytać nie umiał. Naglony ciekawością przemyslił w dniach następnych, jakimby sposobem i swj tajemnicy nie zdradzić i dowiedzieć się, co napis znaczy. Do następnego wreszcie uciekł się fortelu. Studenti wychodzące ze szkoły, często się przed jego kuźnią zatrzymywali. Wystawił więc wieko w nadziei, że prędzej czy później zwróci to uwagę chłopców i że ich podsłucha, co będą o tem mówili. W samej rzeczy stawało wielu, przypatrząc się dziwnym starym literom, ale jednym się nie chciało śłęczyć nad odgadnięciem, drudzy po chwili trudu odchodzili twierdząc, że napis był niezrozumiałym. Nareszcie jeden, podżegniony uwagą kotlarza, że próżno za nich rodzice płacą, kiedy nawet czytać się nie nauczyli, wziął się szczerzej i wytrwał do dzieła i oczyściwszy napis ze rdzy, dostrzegł, że łaciński i takie onego znaczenie podał:

Kopcie głębiej, a znajdziecie. Takie brzemię drugie, trzecie.

Nie trzeba było więcej kotlarzowi. Jeszcze tej samej nocy począł kopać głębiej pod jabłonią i znalazł dwie skrzynki lepij jeszcze naładowane niż pierwsza. Wzbogacony obywatel wystawił z wdzięczności Bogu nowe presbiterium i cały kościół wyrestaurował. Sen ten jest jak wiele innych, ale ma tę szczególność, że urzeczywistniona przepowiednia opiera się na zbiegu dwóch snów odrębnych, z których jeden bez drugiego nie nie znaczy, choć oba prawdziwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

więzywałyby się u nas we wszystkich wielkich kwestiach spornych poważne rozprawy, któreby się obracały na korzyść społeczności. Dotąd wszelako każda dyskusja sumienna w nagrodę obelgi tylko przynosi. Dowód to oczywisty, że nam do dojrzłości tak potrzebnej, w strasznych zwłaszcza czasach dzisiejszych, bardzo jeszcze daleko.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z okolicy Gniezna, 4 marca.

(Konferencya nauczycielska w Gnieźnie.)

T. Zabieram się do opisanja konferencyi nauczycielskiej, jaka pod przewodnictwem inspektora powiatowego p. Klewe się odbyła dnia 4 marca w grodzie Lechowym. Konferencyi nauczycielskiej w kierunku pedagogicznym owoce mogłyby być takie same do jakich dochodzą zjazdów skrzyżnych pracowników na innych polach, np. medycyny, nauk historycznych.

Gdy jednak ostatnie swobodą swą i wyemancypowaniem się z pod mundurka pruskiego wyłącznie służy naukowej i osiąggają przez to rezultata dodatnie, — konferencye nauczycielskie pod grozą biurokratyzmu stojące, zamrażają najzaniejsze chęci nauczycieli w samym zarodzie, a wobec systematu na wskroś germanizator skiego niepedagogicznego, walcząc o dobro najdroższe ludzkości tylko protestacją ze wnętrza sumienia, nigdy dodatnich owoców pedagogicznych się nie doczekają. Choroba ich wewnętrzna jest pruska Zwangsjacke.

To też z pewnym uczuciem niedowierzania a nawet odrazy udzieliłem się na nią, i jeżeli w ciągu rozpraw nie zmieniał zasadniczo mego sądu, — tom wszakże ujrzał pocieszający płomyk, który ratuje, a nawet wysoko stawia pedagogów w Gnieźnie zebranych.

Pozwólcie, niech po prawdzie opiszę nasze zebranie. Liczba zebranych była, pomimo zimna, znaczna, bo stanęło blisko 80 nauczycieli i jeżeli się nie mylę około 10 księży, inspektorów lokalnych szkół miejscowych; nadto przybył p. landrat Nollau i jakiś Niemiec z okolicy Gniezna świeżo zamianowany inspektorem lokalnym.

Na wstępie o godz. 10 witał pan inspektor powiatowy Klewe zgromadzonych, kołatając do serca nauczycieli, aby się z całym zaufaniem do niego zbliżali, jako on ich zaufaniem darzy.

Ogłosił też porządek obrad. Dzieci 2 najwyższych oddziałów szkoły miejskiej katolickiej śpiewały pod przewodnictwem p. Nagel, nauczyciela z Gniezna, najpierw pieśń poranną w polskim języku, a potem pieśń niemiecką. Dla nas, którzy znamy rozporządzenia Naczelnego Prezesa, była to okoliczność rażąca. Po cóż gorliwość swą germanizatorską rozszerzać po za kres nawet przez rząd zakreślony. Naczelnym Prezes w rozporządzeniu z dnia 23 października 1873 roku kazał zatrzymać śpiew kościelny i naukę religii w języku ojczystym, należało więc w szkołach katolickiej i polskiej chorały niemieckie na bok odłożyć. Oczywiście p. inspektor powiatowy nie miał powodu ganić zbytecznej gorliwości urzędowej.

Dalej p. rektor Palmowski z chłopcami i klasy we formie pełnego taktu egzaminu rozwiązał sposób wpajania nauki o ułamkach dziesiętnych. Ułamki dziesiętne położył za podstawę w obliczaniu niedawno w życie wprowadzonych miar, wag i monet.

Sposób p. P. jako podstarzałego w szkółnictwie pedagoga, był nader praktyczny, zważając na trudności, z którymi dziś nauczycielowi walczyć potrzeba. Pedagog lubujący się w odpowiedziach gładkich na jasne pytania, raziło poniekąd wahanie się dzieci i łamanie się w obcym języku. Nie wino to wszakże egzaminatora, ale z góry narzuczonego systemu.

Może też, a poniekąd wiedziony uczuciem brania sumiennego udziału w obradach, zainterperlował ks. proboszcz B. przewodniczącego i egzaminatora, czy dzieci też istotnie rozumieją rzecz i czy nią są przyjęte. Zdarza się bowiem jemu, jako inspektorowi, często spostrzedz, że dzieci wytesowane niemiecką odpowiadają, w języku zaś ojczystym tego wypowiedzieć nie umieją. Jakkolwiek p. Klewe, jak się można było spodziewać, oświadczył, że dyskusya o tej materii niedozwolona, bo przedmiot ten nie jest na porządku dziennym, jakkolwiek oświadczył, że nie jest rzeczą konferencyi przepisy rządowe co do języka wykładowego brać pod krytykę, to jednak to pytanie, przyznając, było wysoce pedagogiczne i najwłaśniejsze w metodzie uczenia. Pytanie to śmiało zaliczamy do dodatnich stron tej konferencyi, ile, że wywołało, jak się przekonywamy, pomoc ze strony wcale niespodziewanej.

Pan Palmowski, nie dziw, że interpelacya czuł się niejako obwiniony, ale zabrawszy głos w swęj obronie wygłosił zdania, które warte są zapisania.

Zadokumentował, że dziecka do żadnych rezultatów w jakim bądź przedmiocie nie można doprowadzić, jeżeli w pierw dziecku w języku ojczystym się nie wyłoży, poczem dopiero w niemiecki ćwiczyć można. W tej mierze powołał się na wszystkie przytomnych. Na twarzach wszystkich malowało się zatwierdzenie tej wielkiej prawdy. Co najwłaśniejsza, tej zasadniczej kwestyi dał swe zatwierdzenie człówek, o którym się nikt nie był spodziewał. Był nim znany p. Nagel, nauczyciel z Gniezna, członek Bildungvereinu gnieźnieńskiego i niegrzeszący wcale miłośnicą do Polaków. Otóż wyznał

otwarciem, że nawet w tutejszej Sklasowej szkole niepodobna inaczej nauk wykladać, jak najpierw wyłożyć trzeba po polsku, a potem dopiero wpaść po niemiecku. Ten punkt konferencyi dla Niemców bardzo nieprzyjemny, pomija zgrabnie sprawozdawca gnieźnieński gazetki, aby snadź nienarazić i nieodbierać uroku prawdom a b-solutnym nowożytniej pedagogii niemieckiej z góry podkutywanęj.

P. dr. Niegolewski w świetnej swęj mowie powiedział, że szkoła dzisiejsza prowadzi nas do umysłowego o głupienia, a w religii z dziczności, — p. Nagel, German z krwi i kości, częstę pierwszą zatwierdził tego orzeczenia. To dosyć, — to nas zadawalnia.

W tej samej myśli odezwał się kapłan, Niemiec z urodzenia, ale swęj sprawiedliwośc w tych słowach dał dowód:

Panie inspektorze, co do tej kwestyi wszyscy samo przez się musimy się zgodzić i zgadzamy.

Wobec takich głosów niemieckich, p. inspektor powiatowy nie już nie odpowiadał.

Z tej więc strony zasługuję konferencya rzezczona na wzmiankę w szacownem piśmie Waszém.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staatsanzeiger zamieszcza następujące rozporządzenie dotyczące zakazu wywozu koni

z dnia 4 marca 1875:

My WILHELM, z bożęj łaski cesarz niemiecki i król pruski itd.,

rozporządzamy w imieniu cesarstwa niemieckiego z zezwoleniem rządów związkowych, co następuje:

§ 1. Zakazuje się wywozu koni ze wszystkich granic państwa za granicę aż do dalszego rozporządzenia.

§ 2. Urząd kanclerski państwa jest umocowany zrobić wyjątek od niniejszego zakazu i potrzebne wydać rozporządzenie dotyczące kontroli w tym względzie.

§ 3. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w wykonanie z dniem jego ogłoszenia.

Dokument ten opratony jest w pieczęć cesarską i własnoręczny nasz podpis.

Dan w Berlinie, dnia 4 marca 1875.

WILHELM.

Książę Bismarck.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie J.wk. kanonik Maryński, kazanie powie Magr Szoldrski.

* Przed krótkimi wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego stawał dziś współpracownik naszego pisma, p. Józef Zór awski, oskarżony o zamieszanie w Kurjerze w czasie zastępowania w odpowiedzialności r. z. naszego redaktora, p. Ludwika Gayzlera, w grudniu dwóch artykułów, wykraczających przeciw prawom państwowym, i to korespondencyi z pod Książką, w której p. Kubeczka sędził się być obrażonym, i korespondencyi z pod Kępna, w której królewska prokuratorya upatrywała zachęcanie do nieposuszeństwa prawom polityczno-kościelnym, mianowicie prawu o administrowaniu opróżnionych biskupstw katolickich. Nie usadniająca bliżej oskarżenia, wniosła władza ta o skazanie obciążowanego za pierwsze przewinienie na jedno miesięczne więzienie, za drugie na trzy miesięczne. Obróca obciążowanego, p. rzecznik Dokkorn, wykazał w gruntownej przemowie, że o obrazie p. Kubeczka w korespondencyi z pod Książką nie może być mowy, boć wyrażenie, że nabożeństwo jego jest „świętokradzkim“ zgadza się całkiem z prawdą. Exkommunikowany ksiądz dopuszcza się podług przepisów Kościoła katolickiego rzeczywiście świętokradztwa, jeżeli wypłynął po rzuceniu na niego klątwy funkcyj kapłańskie. Rzucąc zaś klawę nie zabrania nawet państwu, to się dzieje zresztą nie tylko w katolickim Kościele, lecz i w protestanckim. Trybunał w sprawie tej powinien i osobistości p. Kubeczka mieć na względzie. Nie chce on wyliczać tu, co panu temu już udowodniono i jako o nim pannie opinia, boć to rzecz znana, sędzi tylko, że na to zważać należy przy osądzeniu sprawy. Co do drugiego artykułu, to i w tym d. patrzeć się nie może zachęcanie do nieposuszeństwa prawom państwowym; artykuł inkryminowany jest całkiem niewinnym, zachęca on jedynie do jednności w postępowaniu wierznych i dla tego wnosi principaliter, ażeby obciążowanego uznano tak co do pierwszego jak i drugiego zarzutów niewinnym, eventualiter zaś, żeby go skazano za oba przewinienia, jeżeli trybunał sądowy wogóle przewinienie w artykułach tych znajdzie, na 6 marek grzywnien. Depuacya sądowa, po krótkiej naradzie, oznajmia, że publikacya wyroku, z powodu znaczej rozciągłości inkryminowanych artykułów, odracza do godziny 11 zrana w przyszłą sobotę, na które p. Zór awski depozytował.

* Redaktor naszego pisma, p. Ludwik Gayzler, otrzymał wczoraj oryginalny zapowęż sąd tutejszego na termin w dniu 15 b.m., wyrażono się w nim bowiem: „In der Untersuchungssache wider Uebekannt.“

Trudno naturalnie z tego domysleć się o co to chodzi.

* Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 8 marca o 6 godzinie wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej No. 35.

Na porządku dziennym:
1. Odczyt hr. Engelströma: „Rzut oka na literaturę szwedzką od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów.“
2. Sprawozdanie komisji z pracy dra Szulca.
3. Referat W. Kosińskiego z dzieła dra Kętrzyńskiego.

* W Towarzystwie Przemysłowców będzie miał wkiad w poniedziałek 8 m. ks. „Tłoczyński O mechanice atmosferycznej.“

* Minister skarbu polecił, celem usunięcia pomyłek, królewskim rejencyom obwodowym, ażeby zwrócić uwagę na to, że obecnie i to do końca bieżącego miesiąca mają być z obiegu wycofane tylko stare pruskie dwa i czterofenygówki, podczas kiedy jednofenygówkę i trzyfenygówkę jeszcze w obiegu pozostawia. Z tego wykazuje się, że stare jednofenygówki mają ten sam kurs co nowe jednofenygówki, trzyfenygówki zaś pojedynczo nie mają właściwie żadnego pewnego kursu, dwie jednakże takie monety znaczą tyle, ile nowych pięć fenygów. — Skargi na brak nowych monet w obiegu mnożą się z dniem każdym. Podług zdania ludzi kompetentnych przed rokiem 1880 nie można się spodziewać normalnego obiegu nowych monet niemieckich, pomimo wszelkiego pospiechu w bitciu ich w mennicach niemieckich.

* Do katolickich gimnazjów w prowincyi pruskiej nadeszło w tych dniach rozporządzenie od prowincjonalnego kolegium szkolnego w Królewiec, zaprowadzające jako podręczną książkę do nauki religii w wyższych klasach podręcznik księdza dra Dubelmana a zamiast używanego dotąd podręcznika, wydanego przez Biskupa paderbornskiego. Nowa zaprowadzona książka jest również za dobrą uznana przez władzę duchowną.

* **Gospodarstwo w szkołach miejskich.** W tych dniach w klasach III i IV szkoły obywatelskiej kazali nauczyciele śpiewać polskim dzieciom niemiecką pieśń kościelną: „Christi Mutter stand voll Schmerzen“, a gdy chłopcy śpiewać po niemiecku nie umieli, czy nie chcieli, byli za to wysmagani na ławie i po rękach. Karę cielesną otrzymali za to uczniowie klasy III następują: Murkowski, Antoniowicz, Fiszbach, Litkowski, Kukowski i Zyszkiewicz; uczniowie klasy IV: Kopański i Zienkiewicz.

W szkole p. Hechta skarano znowo cielesnie ucznia klasy IV Kopańskiego przez przelozenie go na lawie za to, że nie chciał śpiewać: „Jesu, wie Du kniest!“ A jednak rozporządzenie rejencyjne mówi: nauka religii i śpiewu kościelnego wykłada się w polskim języku! (Oręd)

* Z prowincyi piszą nam:

Landrat powiatu wągrowieckiego, jak się z pewnego źródła dowiedziałem, spostrzegłszy obrazy olejne Papieża i naszego Arcybiskupa w pomieszkaniu nauczyciela J. S. w Żelichach, nakazał we wielkiej swojej gorliwości kulturalnej, jak najprędzej je zdjąć, jeżeli się nie chce narazić na nieprzyjemności.

Rozkaz ten może i inni nauczyciele odbiora.

Więć nauczyciele mają już wyrzec się każdego znaku zewnętrznego, świadczącego o tym, że należą do Kościoła katolickiego.

* **Szkołe sycerstwa** założyla i utrzymuje w Rymnowie, w Galicyi, hr. z Działynskich Potocka. Sprawozdala nauczyciela, wszelkie narzędzia, sama szlachetna fundatorka rysuje wzory dla uczniów, których obecnie jest 15. Chłopcynie tylko pobierają naukę, ale otrzymują we dworzec nawet wikt i pomieszkanie, ażeby nie potrzebowali daleko na wieś chodzić codziennie na noc. Jakże to może wpłynąć szkoła taka na dobrobyt w tej okolicy, jeżeli zdola wytworzyć t. demowy przemysł wyrobów z drzewa. A jakżby tak w każdym powiecie coś podobnego dało się urządzić, gdyby otwarto pole do pracy dla zakopanych zdolności i umiejętności zuchaczy czasu, którzy młodzież wiejska marnuje i po karczmach zabija (Poradnik).

* Jubileusz kościelny w diecezyi chełmińskiej rozpocznie się podobno w dwa tygodnie po Wielkanocy. Odnosi list pasterski Najprzew. ks. Biskupa odczytany będzie prawdopodobnie w niedzielę Białą.

(Gaz. Tor.)

* **Wiadomość o Wicie Stwoszu.** W wydawanym obecnie w Lipsku Zbiorze kronik miast niemieckich znalazła pomieszczenie (tom XI) kronika norymberskiej piwowara Henryka Deischlera (1430—1507), zawierająca pewne szczegóły, odnoszące się do ciemnej historii Wita Stwosza, mianowicie do sprawy o przypisywane mu sfalszowanie rewersu. Jakkolwiek przytoczony kronikarz wyraża się o wielkim naszym mistrzu w sposób wcale dlań niezachęcający, przytaczamy tu w przekładzie jego słowa, jako wyrażające opinię o wspomnianej sprawie współczesnych. Oto co Deischler pisze pod dniami 4 grudnia 1503 roku: „W poniedziałek w dzień św. Barbary piętnowano Wita Stwosza na obu policzkach, tak jednak łagodnie, jak nikogo rzedtem. Rzecz szła o 1300 złotych i miała się tak: Złożył on (Wit) tysiąc złotych u pewnego kupca z zastrzeżeniem sobie udziału w zysku lub stracie; kupiec ów zwał się Jakob Paner, mieszkający przy ulicy Gilgen, w domu pod lwiami głowami. Kupiec następnie zerwał z nim spółkę, zwracając mu pieniądze z dodatkiem trziesięć złotych, które nemi przez ten czas zarobił. Snycerz Wit rzekł tedy do Panera: Wskaz mi, mój kochany, kogoś takiego, któremu mogłbym powierzyć te pieniądze, bo nie chciałbym, aby przepadły. — Paner wskazał mu więc Starzedla, który one 1300 złotych przyjął. Tenże sam Starzedel był winien sześćset złotych Panerowi, który też od niego sumę tę jako zwrot swego długu odebrał. Otóż Starzedel zemknął, ułożył z sobą i owe 1300 złotych snycerza Wita. Wit wpał tedy w złosc i myślał nad tem, jakimż sposobem zmusić Panera do zwroczenia mu straconych pieniędzy w tem mniemaniu, że odsytają go do Starzedla, postąpił sobie haniebnie i zupełną świadomości o stracie pieniędzy go przyprawił. Zatem Wit przepisał posiadany rewers charakterem Panera, tak że zupełnie jakby przez Panera napisany wyglądał i podobniwszy jego pieczęć, wycisnął ją na rewersie i zdał od Panera zwrotu owych 1300 złotych. Paner twierdził, że mu je odda; Wit utrzymywał, że nieprawda, i chciał mu tego dowiedzieć posiadany rewersem. Prawowali się tak z sobą z jakie dwa lata, aż w końcu Wit od okutował za swe sprawy. I musiał przysłać, że póki życia z miasta tego nie wyjdzie i bardzo błagał, gdy mu chcieli ocoz wylupić.“ Pod dniami 28 mar. a 1506 r. tenże sam kronikarz pisze: „Następnie w sobotę pojmano snycerza Wita, którego przedtem na policzkach piętnowano, gdy z kazania szedł do szpitala.“ Inne źródło niemieckie wspomina, że Wit Stwosz „bez żadnych meczarni“ sam się do wszystkiego przyznał i że głównie wstawienie się biskupa wüzburgskiego od śmierci go uratowało.

* **W lwowskim sądzie krajowym** toczył się w dniu 2 b.m. ciekawy proces pasowy. Pan Jan Sliwinski, redaktor Głosu wolnego, wychodzącego we Lwowie, za wykroczenie przeciw § 302 ust. kar. został ska any na dwa tygodnie ścisłego aresztu i poniesienie kosztów sądowych. Liczne zgromadzone publiczność przysuchiwała się z pewnym zdumieniem w wydom obwinionego, który w napasłych swoich na duchowieństwo i szlachtę w ogólności, wolność pióra i słowa za daleko posunął.

* „Kjwielianin“ opowiada o zajęciu z przemysłnikami w miasteczku Horodku, w guberni podolskiej, w pobliżu granicy galicyjskiej. Od dawna prowadził tam żydzi przemysłnictwo na wielkie rozmiary, a cała ludność żyła z tego rodzaju zarobku. Straż celną pod dowództwem swego starszego dopędzila raz woy przemysłnicze już w miasteczku, po przebyciu granicy. Lubo straż była uzbrojona w palasz i rewolwery, wszelako opadnięta przez maństwo żydów zbrojnych w drągi i naczynia domowe, musiała pokaleczona szukać ocalenia w ucieczce. Lecz wkrótce potem nadeignęło wojsko i uderzyło na żydów: jednego zabito, kilku poraniono i wielką liczbę aresztowano. Wytoczył się proces, w skutek którego jeden starozakonny, główny przedsiębiorca przemysłnictwa, skazany został do robót ciężkich w kopalniach, 40 innych żydów na osiedlenie w Syberyi, miasteczko zostało zniszczenem częścią w ciągu bitwy, prowadzonej z żydami, częścią zaś nadożeniem kontrybucyi 5600 rubli i zakwaterowaniem dwóch kompanii wojska. Wielka część mieszkańców wniosła się do Galicyi.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 7 marca, św. Tomasz z Akwinu. Wschód słońca o godzinie 6 min. 37; zachód o godzinie 5 minut 47. Długość dnia 11 godz. 6 minut.

Nów księżyca dnia 7 marca o godzinie 9 wieczorem.

Wypadki historyczne. Dnia 7 marca 965 religia chrześcijańska wprowadzona do Polski. — 967 publiczne spalenie balwanów poganskich. — 1548 król- wicz Zygmunt odbiera rządy w Prusach.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 8 marca, św. Jana Bożęgo wynawcy. Wschód słońca o godz. 6 minut 34; zachód o godzinie 5 minut 49. Długość dnia 11 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne Dnia 8 marca 1223 śmierć Wincentego Kadubka. — 1847 wiekopomy sejm prawodawczy w Wislicy. — 1438 nadanie przez sejm statutu konfederacyi w Koronie. — 1831 walny zjazd obywateli Ukrainy w Czerniawie.

Jarmarki. Dnia 8 marca: Krzywin, Chełmża, Krowanka, Jablonowo, Kiszorok, Lisnowa, Tuchola, Dąbrowna, Pr. Holland, Wielbark, Białą w Prusach Wschodnich, Nimcz, Wrocław, Żulawa, Jawór, Górzów, Lubczyce, Opole, Toszek; dnia 9 marca: Borek, Gostyn, Grodzisk, Kornik, Międzyrzecz, Odolanów, Gnieznowo, Mroza, Skoki, Trzemeszno, Człuchów, Kwidzyn, Dąbrowna, Białą w Pr. Wsch., Baborów, Sprotawa, Toszek, Zielonizg; dnia 10 marca: Pniewy, Budzyl, Gąsawa, Łobzenica,

Gardeja, Hawa, Kwidzyn, Pr. Holland, Margrabowa, Bytom n. O., Jawór, Nimcz, Przemysław, Friedland w Szl., Pilchowiec, Pyszczyna, Zielonizg; dnia 11 marca: Ostrzeszów, Wronek, Wachowa, Zbąszyń, Zerków, Łabiszyn, Łopienno, Wyrzysko, Friedland w Pr., Gardeja, Nowemiasto (Neumark), Jedwabne, Rzesel, Margrabowo, Bytom n. O., Pilchowiec, Pyszczyna; dnia 12 marca: Gniw, Kisielice, Tezew; dnia 13 marca: Olsztyn, Przemysław.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin, 5 marca.** [Z sejmku pruskiego. — Rozporządzenie rejencyjne.] Izba poselska odbyła dziś posiedzenie wieczorne, na którym przyjęła ostatecznie projekt do prawa, tyczącego się ustąpienia banku pruskiego na rzecz cesarstwa niemieckiego, obradowała w trzecim czytaniu nad etatem ministerstwa handlu i przyzwoliła na żądaną sumę 45,000 m. na wystawienie gmachu dla akademii przemysłowej; następnie przyzwoliła także na etat Izby panów i poselskiej. Przy rozprawach nad etatem administracyi kolei przyjęła Izba żądane przez ministerstwo handlu wydatki. Jak się Kreuz Ztg dowiadyuje, ma Izba już na jutrzejszem posiedzeniu powziąć uchwałę pod względem porządku obrad nad wniesionym co dopiero projektem do prawa, tyczącego się powstrzymania prestacyi z państwowych płynących źródeł dla katolickiego Kościoła. Wobec ważności projektu, „której nikt nie lekceważy“, spodziewa się Kr. Ztg przekazania go komisji. Jak przewidyuje rzezony dziennik, jak zresztą i my nie wątpimy bynajmniej, liczy rząd na poparcie większości w Izbie. Nawet wolno zachowawcza frakcyja pójdą podobno ręką w rękę z liberałami, a tylko kilkunastu czysto zachowawczych członków zdoładzie się na po- tępienie owego projektu. Centrum ma niezłomne przekonanie, że nowa ustawa nie wywrze pożądanego skutku. Obliczają w łonie jego, według Kr. Ztg, że niedobór okrągłego miliona talarów, któryby przez uchwalenie ustawy wynikał, Kościół katolicki z łatwością trwale zniesie, ze względu mianowicie na ofiarność gmin. Wielu posłów oczekuje jeszcze w obecnej sesyi przedłożenia różnych projektów do ustaw, mających wniesiony obecnie projekt uzupełnić.

Kilka dzienników powtórzyło rozporządzenie rejencyi pozdamskiej z dnia 4 lutego r. b. wy- stósowane do nauczyciela elementarnego Riefert w Weissensee, mocą którego wypowiedza panu temu służbę i składa go z urzędowania z powodu, że za waręgo na cywilnej drodze małżeństwa nie dał w kościele pobłogosławień. Germania zwraca przy sposobności tę uwagę na niesprawiedliwe postępowanie takie ze strony rejencyi ze stano- wiska liberalnego, skoro wydała ze służby urzęd- nika, który po prostu trzyma się przepisów ustaw państwowych.

Projekt do nowej ustawy, skierowanej przeciw Kościołowi katolickiemu, o której mowa była w wczorajszym numerze Kurjera. brzmi w pol- skim przekładzie, jak następuje:

§ 1. W archidiecezyach kolonickiej, gnieźnieńskiej i poznańskiej, w diecezyach chełmińskiej, warmińskiej, wrocławskiej, hildesheimskiej, osnabruckiej, paderborn- skiej, monasterskiej, trewirskiej, fuldajskiej, w obwodach delegacyjnych tychże diecezyi, nie mniej w częściach pruskich diecezyi pragskiej, olomunieckiej, freiburgskiej i diecezyi mogunckiej powstrzymują się z dniem ogłoszenia niniejszego prawa wszelkie prestacje przeznaczone dla Biskupów, dla należących do nich zakładów i dla księży, pochodzące z źródeł rządowych. — Wyjęte z środków tych pozostają prestacje, przeznaczone dla księży przy zakła- dach rządowych. — Do źródeł państwowych należą rów- nież osobne fundusze, pozostające pod trwałym zarządkiem państwa.

§ 2. Powstrzymane prestacje podejmuja się na nowo na obszar diecezyi, skoro znajdujący się obecnie w urzędowaniu Biskup lub administrator diecezyi zobowi- ąże się w obec rządu zapowiedzieć oświadczenia na piśmie, że będzie posłusznym prawom państwowym.

§ 3. W Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, jakoteż w diecezyi paderbornskiej nastąpi podjęcie powstrzymanych prestacyi w okresie diecezyi, skoro nastąpi zamianowanie administratora diecezyi albo ustanowienie nowego Biskupa w drodze prawomocnej.

§ 4. W razie zawakowania stolicy Biskupiej, obecnie obsadzonej, lub w razie jeśli obecny administrator diecezyi fuldajskiej ustąpi z urzędowania zanim nastąpi podję- cie prestacyi na mocy § 2, trwać będzie zawieszenie prestacyi na obszar takiej diecezyi, dopóki nie nastąpi za- mianowanie administratora, lub ustanowienie nowego Biskupa w prawomocnej drodze.

§ 5. Jeśli w obszarze pewnej diecezyi prestacje z źródeł państwowych zostały na nowo podjęte, a pomimo to niektórym uprawnieni do pobierania, wbrów zobowiązaniem Biskupa lub administratora diecezyi, odmawiają postu- szeństwa ustawom państwowym, w takim razie rząd jest upoważniony do powstrzymania prestacyi, przeznaczonych dla tychże podwładnych.

§ 6. Podjęcie powstrzymanych prestacyi dla pew- nych uprawnionych do ich pobierania następuje oprócz w wypadkach wymienionych w §§ 2—4 również w razie, jeśli uprawniony do ich pobierania zobowiąże się w obec rządu w sposób w § 2 oznaczony do posuszeństwa praw- państwowym. — Prócz tego upoważniony jest rząd do podjęcia prestacyi dla niektórych uprawnionych do ich pobierania, jeśli ci za pomocą postępów swoich objawiają zamiar posuszeństwa dla praw państwowych. Jeśli ciż sami następnie odmówią posuszeństwa tym prawom, w takim razie nastąpi niezwłoczne powstrzymanie prestacyi.

§ 7. Podjęcie prestacyi powstrzymanych nastąpi w wszystkich tych rzaszach z dniem pierwszym tego kwarta- lu, w którym prawne warunki podjęcia znów na- stąpiły.

§ 8. Pod względem użytkowania sum wynikłych z powstrzymanych prestacyi, zastrzegają się dalsze prawne przepisy, o ile sumy to nie dadzą się policzyć w poczet powszechnego funduszu państwowego pod rubrykę oszczędności, lub pod inną prawną rubrykę. Minister wyznał upoważniony jest, w razie komisarycznego zarzą- dku majatkim diecezalnym, na mocy prawa z dnia 20 maja 1874 rozporządzić udzielanie nadal prestacyi, prze- znaczonej na dotacya Biskupstw, o tyle, o ile to po- trzeba się okaże ku komisarycznemu zarządowi i ku opędzeniu kosztów z zarządu tego wynikających.

§ 9. Ściąganę przez egzekucyjną w drodze admini- stracyjnej podatków i prestacyi należących się Biskup- stwom, zakładom zawisłym od nich i księżom na cały obszar diecezyi nie nastąpi tak długo, jak dla diecezyi tej trwać będzie zatrzymanie prestacyi rządowych.

§ 10. Jeśli przywrócono na nowo prestacje ze śro- dów państwowych na rzecz kogós, co odbierać je up- rawniony, na mocy § 6, to przywołanie należy pod wzglę- dem wypłacalnych mu podatków i danin także i egze- kucyjną administracyjną. — Podobnie rzecz się ma pod

względem podatków i danin dla tych duchownych, którzy nie pobierają wyplat ze środków państwowych, jeśli ich przez wyrażenie lub nieme objawienie woli (§ 6 ustęp 1 i 2) zobowiązuje się stósować się do praw państwowych, dopóki zobowiązaniu temu zadacie czynić będą.

§ 11. Kto w przypadkach przewidzianych §§ 2 i 6 złożone piśmiennie zobowiązanie odwoła, lub kto wbrew podjętemu przez to zobowiązaniu uwłacza przepisom państwowych, odnoszącym się do jego urzędu lub czynności urzędowych, albo też zarządzonym w tej mierze przez władzę w obrębie ich kompetencji prawowej rozporządzeniem wykracza, powinien być wyrokami sądowym z urzędu swego złożonym.

§ 12. Złożenie z urzędu pociąga za sobą w następstwie: prawem uznaną niezdolność do pełnienia urzędu, utratę urzędowych dochodów i opróżnienie posady. Oprócz tego następuje na nowo zawieszenie prestaty ze środków państwowych oraz egzekucja państwowej w dawniejszych rozmiarach. — Minister wyznaj jest upoważnionym do zarządzenia zawieszenia prestaty już po skutecznym wstępie do postępowania sądowego. — Jeśli postępowanie skończy się uwolnieniem, natenczas zatrzymane skutkiem rozporządzenia prestaty należy wyliczyć.

§ 13. Kompetentnym do postępowania sądowego i rozstrzygania jest królewski trybunał dla spraw kościelnych (Zbiór Praw str. 198.)

§ 14. Kto podejmuje czynności urzędowe potem jeszcze, kiedy stósownie do § 11 niniejszego prawa złożony został z urzędu, karany będzie grzywnami aż do 300 marek, w powtarzającym się zaś przypadku aż do 3000 marek.

§ 15. Ministrowi wyznaj porucza się wykonanie niniejszego prawa.

* **Kraków**, 4 marca. [Odprowa „Czasu” i „Dziennikowi Pozn.”] W „Czasie” czytamy:

„W dziennikach poznańskich toczy się jeszcze polemika wywołana rocznicą powstania 1863 roku. Wyowiedziawszy dawno już zdanie nasze, o tym nieszczęśliwym ruchu a powtórzywszy je otwarcie w tym roku, nie myślimy wcale wdawać się w tę polemikę. Nie możemy atoli pominąć milczeniem porównania, jakie znajdujemy dziś w Dzienniku Poznańskim między postępowaniem byłego rządu narodowego a Kościołem. Hódie mihi cras tibi — pisze Dziennik na zarzut, że rząd narodowy był tajny i pyta: czy dziś Kościół nie działa tak samo? Porównanie dalej ciągnie i przytacza katakumby. Cóż z tego, kiedy z katakumb Kościoła wychodzą święci, a z podziemia rządu narodowego sztylety. Nie tajemniczość jest złem, ale celną, do jakich służy. Tajemniczość jest środkiem ostrożności, ale może być złem, stósownie do tego, kto i do czego ję używa. Jeżeli ję Kościół w pewnych przypadkach używa, to zawsze w imię swej władzy jasnej, widomej i uznanej. Nie potrzebuje więc ani „pieczętki”, ani „patentowanego charakteru oficjalnego” — jak chce Dziennik Poznański.”

* **Zyтомierz**. [Hrabia Iliński. — Jubileusz.] Jeżeli rząd rosyjski rzeczywiście przenacza hr. Ilińskiego na przyszłego Biskupa dycezyi łucko-żytomierskiej, to przyznać należy, że nieszczęśliwszy uczynił wybór. Hrabia bowiem Iliński, jak pisze Dziennik Polski, istnym jest fiksatem. Od lat wielu to ubierał się w mundur oficerski, to przywdziewał habit mnicha. Istniał w Ostrogu klasztor Franciszkanów (dziś zagrabyony na rzecz prawosławia); w tym to klasztorze popisywał się często hrabia, ubrany jednak po bernardyńsku. Były to dziwactwa, w rodzaju Radziwiłła Panie kochanku z Bernardynami nieświeżskimi. Raz mu się zachciało w mundurze oficerskim koniecznie mszą śpiewać; ledwie go odwiedziono od tej fantazyi. Jest on potomkiem, wnukiem podobno słynnego swego czasu i wcale niezłego człowieka, senatora Ilińskiego, i sam dużo nieraz świadczył klasztorom; dla tego to księża, przez delikatność znosili mniejsze jego ekscesa, a co do większych, to takowe zawsze znajdowały obronę u władz moskiewskich. Z hrabiną Błudów, przyjaciółką osobistą cesarzowej a gorliwą apostołką prawosławia, która nosiła się przed kilku laty z zamiarem opracowania wszystkich katolików na Rusi, hrabia Iliński był w ścisłej zażyłości i skończył na tym, że na ję żądanie sprzedał w ręce moskiewskie znaczną część dóbr swoich. Była też chwila, że ogłosił siebie prawosławnym; nawet brodę zapuścił i chciał koniecznie być pope, ale jakoś Franciszkanie, czy inni księża, wyperswadowali mu, aby tej chęci zaniechał; i Iliński znów zaczął głosić siebie księdzem katolikiem. Po dziesięciu latach tych wariactw, Iliński wstąpił nareszcie do seminarium katolickiego w Zyтомierzu, zjadł, jakśmy to już donosili, przeniesie się, jak się zdaje, za poradą tutejszego gubernatora do seminarium wileńskiego.

O tegorocznym jubileuszu kościelnym — pisze korespondent z Wołynia do Czasu — żaden z dzienników polskich pod rządem rosyjskim nie wspominał, a tylko z zagranicznych dowiadujemy się, że Ojciec Święty nakazał w bieżącym roku jubileusz powszechny, który ma się odbyć w całym świecie katolickim. W czasie obecnym gdy religia katolicka nawet w katolickich państwach doznaje tyle przeszkód i ograniczeń, słuszną są obawy, aby jubileusz w niejednym miejscu mógł się odbyć bez żadnej ze strony rządów przeszkody. Co do nas, pod panowaniem moskiewskim zostających, jesteśmy pewni, że rząd ten nie pozwoli na jego odprawianie. Samo zebranie się w jednym miejscu wiernego ludu, czego rząd ten nie dopuszcza, jako też zgromadzenie znacznej liczby duchowieństwa w jednym kościele, niepodobne wcale, gdyż kapłan katolicki nie może się wydatlić ze swojej parafii nawet do najbliższej sąsiedniej, co odprawianie jubileuszu w Rosyi niepodobnym czyni. Z powodu nawet takiego ściśnienia katolickiego duchowieństwa przywiązane do różnych kościołów odpusty jako też 40godzinne nabożeństwo najczęstiej sam jeden tylko proboszcz miejscowy odbywa, co przechodzi nieraz siły jednego człowieka, aby tyłu potrzebom ludu wiernego wystarczyć. A cóż dopiero mówić o nauce i kazaniach, gdyż żadnemu księdzu nie wolno nic innego powiedzieć z ambony, jak tylko kazanie od cenzury potwierdzone przeczytać. To też kiedy

dzisiaj nawet po kościołach naszych uwijają się moskiewskie szpiegi i śledzą szczupłej liczby znajdujących się w kościele, jakiegoż powiększenia tajnej policji potrzebowałyby jako pod czas jubileuszu, na który zgromadziłyby się tłumy pobożnych, gdy rząd radby nawet tajemnicie konfesyonalu przeniknąć. Bolejemy zawczasu nad tem, że pozabawieni będziemy jubileuszowych odpustów w państwie moskiewskim. Nic innego nie pozostaje nam zostającym w ucisku i przemocy jak tylko polecić się modłom naszych braci w Chrystusie, żywiąc w sobie nadzieję, że i na nas cząsteczka jakaś łask duchownych naszego katolickiego Kościoła spłynie. Konsystorze nasze katolickie oddawa przemienione w kształcie swoim na moskiewskie biurokratyczne jurysdykcyje. Teraz znowu rozszło się od nich sekretarzy prawosławnej religii. A więc każdy z nich zależny wyłącznie od rządu, przeciwnikiem miejscowym być musi z powołania swego interesom duchowieństwa i Kościoła katolickiego i na każdym kroku sprzeciwiać się władzy dycezalnej.

* **Petersburg**. [Wywożenie na Sybir. — Kłopoty z armią. — Kradzieże i roboje.] Powszechna służba wojskowa większego klina zabija Moskalem, aniżeli by kto myślał; pokazało się bowiem, że armii białego cara grozi widmo narodowości: wypadła pułki podzielić na ruskie, polskie, tatarskie, moskiewskie itd., czego Moskwa słusnie się obawia, bo to nie Austria i armia złożona z pułków, należących do rozmaitych narodowości, albo biłaby się pomiędzy sobą, albo wcale z nikim bićby się nie chciała. A Moskwa się, jak była dotychczas moskiewiczona — niepodobna; pokazało się bowiem, że urzędowa cyfra 80 milionów Moskali redukuje się do 25% ogólnej cyfry reszty narodowości, żadnej z tamtą wspólności nie mających. Rządowi zdaje się, że formując pułki tak, że do 75% różnych narodowości, dodane będą 25% żołnierzy moskiewskiego pochodzenia — uda się je zmoskiewiczzyć; jestto jednakże tylko pobożne tego rządu życzenie, gdyż wszystko przemawia za tem, że owe 25% Moskali znikną w masie różnych narodowości — i w najlepszym razie wytworzy się z tego dziwna jakaś mieszanina, ale do zmoskiewczenia armii nie przyjdzie. Postępowy car niejednego nawarzył już piwa Moskwie, ale tego, zdaje się, on i jego następcy nie wypiją. Dzisiejsza armia już jest rozbitą, za lat 10 — strzępy z niej lecieć będą, i nowy Krym nie zatrzyma się już u bram Sebastopola.

Kradzieże i roboje są, jak zwykle, na porządku dziennym. Bez rewolweru nikt nie wychodzi na ulicę, bo w dzień nawet biały można być odartym i zabitym. W ostatnim czasie popehiono w mieście Moskiewie znaczną kradzież w towarzystwie kredytowem. A co najlepsze, winę zwołano na odźwiernego, jak gdyby on bez pomocy samychże panów urzędników mógł wejść do kasy i tę obrabć nietylko z banknotów, ale i z bezek ze złotem i srebrem. A jakimi są te porządki, można z tego brać miarę, że do przedmieść Moskwy zagładają wilki, na które policja w biały dzień poluje. Jeden z nich dotarł prawie do Kuźnieckiego mostu, pryncypalnej ulicy miasta Moskwy.

* **Wiedeń**, 3 marca. [Jeszcze o onegdajszej konferencji. — Z Rady państwa. — Proces Ofenheima.] Burliwie zajęcia — pisze Vaterland — na konferencji deputowanych u ministwa Lassera, podają dziś przedmiot do artykułów wstępnych wszystkim „wiernokonstytucyjnym” organom. Nazywamy zajęcia owe „burliwymi dla tego, że według znanych dziś sprawozdań, panowie ministrowie i deputowani w nie zbyt przykładnej siedzieli obok siebie zgodnie. Do wywiązania się nad wszelki wyraz dzikich scen dał mianowicie powód speech dr. Herbst, który nazwał postawiony przez rząd wniosek odroczenia przedłożenia Wildauera „postępkim niesłychanym”. Skutkiem tego było, że dr. Herbst opuścić musiał przed zamknięciem konferencji salę obrad! — N. fr. Presse, która od procesu Ofenheima nie szczędzi wcale czułości terażniejszemu ministerstwu, powraca dziś jeszcze raz do owej konferencji. Przewodni organ wiernokonstytucyjny wyszydza rząd nie żartem dla tego, że ten ze słusznych powodów wolał „nie robić próby stałości i trwałości gabinetu przed forum parlamentu, ale tałową przedsięwzięć raczej w camera caritatis.” O owych „słusznych powodach” milczy organ rzeszowy. Czyżby i tu znów N. fr. Presse — pyta Vaterland — miała swe własne powody?

W Izbie poselskiej toczyły się dziś dalej ogólne rozprawy nad projektem do prawa dotyczącego się podatków od bydłków. Panu ministrowi de Pretis udało się rzeczywiście kilku nowych mowców za tym projektem wprowadzić na mównicę. Jednąż po dokładnym przeczytaniu tych mów za prawem, przychodzi się do przekonania, że i dziś odkryto daleko więcej ujemnych niż dodatnich stron w tém prawie. To też odroczenie tego projektu coraz staje się prawdopodobniejszem.

Li'beralna prasa wciąż jeszcze zajmuje się procesem Ofenheima. N. fr. Presse kruszy dziś z prawdziwym fanatyzmem kopie na rzecz przysięgłych, tych samych przysięgłych, którym dni zaledwie kilka temu, przed zapadnięciem wyroku, nabezwzględnie podobno miała rzucić w twarz obelgi. Szczęściem — dla N. fr. Presse roznie się — ten właśnie numer skonfiskowany został; tak więc sam prokurator postarał się o to, że dziś przeznaczemu temu piśmniu nie można okazać własnych jego sprzeczności czarno na białem.

* **Paryż**, 3 marca. [Sprawy bieżące. — Agitacje bonapartystów.] Zaboby około złożenia jak najprędzej nowego gabinetu są w biegu; czy atoli pan Buffet wejdzie

w skład jego, wcale nie jest jeszcze rzeczą pewną; jeśli przyjmie ofiarwaną mu godność wiceprezesa rady ministerjalnej, to „wiernokonstytucyjna” większość wybierze marszałkiem Zgromadzenia narodowego księcia d'Audiffret-Pasquier. Z członków starego gabinetu prawdopodobnie przejdą do nowego: pp. Cisse, Decazes, Caillaux i Montaignac. Otworzeniu jednakże nowego ministerstwa sprzeciwiają się mnogie i nie małe trudności, które, jak korespondent tutejszy do Koeln. Ztg. zaręcza, nie tyle zależą od obrać się mających osobistości, ile raczej na tem, że pan Buffet i liberalni jego współpracownicy „wolnomyślniejszy” się domagają praktyki rządowej, niż marszałek Mac Mahon im przyznać zamysła. Marszałek Zgromadzenia narodowego nie porozumiał się do tej pory z prezydentem rzeczypospolitej ani co do polityki ogólnej, ani co do osobistości członków nowego gabinetu. Marszałek Mac Mahon uważa się jak dawniej tak i teraz za delegowanego dawniej konserwatywnej większości i uważa zatem za swój obowiązek podtrzymać dotychczasową swą politykę i nadal: Pan Buffet zaś, lubo dotychczas naprózno, usiłuje przekonać marszałka, że stanowisko jego dziś jest zupełnie innem niż było dawniej, że nie powinien już uważać się za delegowanego pewnego stronnictwa, lecz za konstytuującego naczelnika państwa, skutkiem czego jest zmuszony iść ręką w rękę z większością Izby. Dziś, prawi marszałkowi pan Buffet, kiedy prawa konstytucyjne stały się prawomocnymi, potrzeba nader silnego rządu, aby mózdz utrzymać w ryzie bonapartystów. Przy słabym rządzie łatwo przyszłyby mogłoby do tego, że tajemny rząd bonapartystów, których intrzygi jasno zostały uwidatnione przez prefekta policji, wzmógłby się do tego stopnia, że rząd rzeczypospolitej popadłby w najcięższe kłopoty, zwłaszcza przy nowych wyborach — Lewe centrum jakoteż umiarkowana i skrajna lewica postanowiły taki tylko przyjąć gabinet, który składać się będzie z ludzi stanowczych, o silnej i niezłomnej woli (rozumie się przedewszystkiem republikanów), których to przymiotów frakcyje te odmawiają mężom, jak pp. Cézanne, Berenger, Waddington itd. Pan Buffet sam uchodzi za uczciwego człowieka. Kiedy tenże ministrem finansów był w gabinecie Olliviera, powiada korespondent Köln. Ztg. odkrył przypadkiem, że znaczne sumy przemycano na rzecz prywatnej szkatuły cesarskiej; nie mogąc faktu tego wyjawiać, wolał podać się do dymisji i uczynił to wbrew poradom hr. Daru, który ma przekładać, „aby spuścił zasłonę na przeszłość a jedynie przyszłością się zajmował.” Pan Buffet nie chce obejmować teki ministerstwa spraw wewnętrznych, ponieważ dla policji, tajnych fundusów i pewnej kategorii prasy mało ma sympatyj i nie chętnieby sprawami temi się zajmował.

Po uwolnieniu Pawła de Cassagnac, kazali bonapartyści sporządzić mapę we formie, jaką się zwykle nadaje obrazom Świętych Pańskich. Mapę tę sprzedają ajencji, którym ogromną liczbę rozszło na prowincję, w pobliżu kościołów. Na jednej stronie tej mapy wyobrażony jest wielki krzyż, otoczony czarnymi ramami, na krzyżu tym widać literę N. mającą ponad sobą cesarską koronę. Po nad czarnymi ramami u góry znajduje się cierniowa korona wzniesiona wstęgą tak, że obadwa ję końce są widoczne. Jeden z nich nosi napis: „Sédon 1870,” drugi zaś następujące zdanie: „J'ai preferé la prison et l'exil à la mort de mes soldats.” Na obudwu ramionach krzyża czytamy następujący czterowiersz:

L'éclat de ta puissance a rempli l'univers,
Ton peuple fut heureux, tes armes dans la gloire;
Mais tu ne fus jamais plus grand qu'en tes revers
Et mort!... Le Monde entier exhauise ta mémoire.

Na drugiej stronie mapy wydrukowano dzień śmierci Napoleona III nad nim zaś, u samej góry znajdujemy napis: „Peuples, priez pour le repos de son ame”. Popiędy napisem tym a wymienionym dniem śmierci umieszczono kilka nabożnych sentencji, pomiędzy innemi i tę: „O Notre Dame de France, protégez celui, qui vous consacra ses plus glorieux trophées.” Obraz ten sporządzony oczywiście jest dla wieśniaków i ma służyć zapewne na to, aby w nich wpoić przekonanie, że cesarz pod Sedanem dla ich synów się poświęcił.

* **Bern**. [Nowy gwałt.] W Bernie nowy piękny kościół katolicki ulniony został ze składek katolików, głównie zagranicznych. W kościele tym zwykle słuchali nabożeństwa członkowie katolickich poselstw zagranicznych. Otóż starokatolicy odezwali się o posiadanie kościoła. Między protestantami zdania były podzielone. Poważniejsi i spokojniejsi głośno uznawali prawa katolików. Ale dzisiaj nie rozsądek przeważa, tylko namiętność. Proboszcz miejscowy ks. Peroulaz obawiał się ciągle niespodzianki i pilnie strzegł, aby członkowie zbranego obecnici w Bernie synodu starokatolickiego nie wpadli do kościoła i posiedzenia tam swęgo; co głośno zapowiedzieli, nie odbyli. Czujność proboszcza rozgniewała jeszcze bardziej przeciwników. Skończyło się na tem, że dnia 22 z. m. władze kantonale zaarrestowały proboszcza i odebrały mu gwałtem klucze od kościoła. Tak tedy katolicy nie mają już gdzie odprawiać nabożeństwa i będą musieli, jak to czytamy w dziennikach, udawać się do kantonu fryburskiego.

Kółka rolnicze Włościańskie.

* Z powiatu świeckiego donoszą Gazeecie Toruńskiej, iż w Osiu, w dniu 28 z. m. założono oddzielne Kółko rolnicze. Ustawę dla Kółka tego po objaśnieniu i przedyskutowaniu przyjęło zebranie jednogłośnie; podpisało się 24 na członków, z składką roczną 32 marek. Zebrania odbywać się będą w Osiu co drugi miesiąc, w czwartą niedzielę po pierwszym.

Do zarządu obrano: p. I. Różyckiego z Biechówka przewodniczącym, zastępcą p. Semraua z Osia, a gospodarzy Wejnerowicza z Pruski kasyerem, Michała Kałdowskiego z Międza bibliotekarzem i sekretarzem. Na przyszłym zebraniu, w niedzielę 25 kwietnia, będzie miał rozprawę o siewie jarzyn p. Różycki, o uprawie kartofli p. Semrau a o mierzywie gospodarz Kałdowski. W końcu zamówili członkowie u zarządu sprowadzenie na wspólny koszt potrzebnych nasion i siewów. — Kółko włościańskie w Osiu poleca się pamięci Centralnego zarządu gospodarczego i nie tyle materyalnego ile moralnego oczekuje wsparcia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Pielgrzym** donosi z dycezyi chełmińskiej, co następuje:

X. Hundsdorf z Nowego, wyświęcony przeszłego lata, rozkazem rencyi kwidzyńskiej został z obowodu tej rencyi wydany. Dnia 17 listopada r. z. sąd sąkaski go był za odprawianie kilku czytanych mszy świętych na 10 tal. kary albo 3 dni więzienia. Ze zaś i naczelny prezes i najwyższy trybunał przyznał, że takie msze święte nawet wedle ustaw majowych nie ulegają ukaraniu, więc zanesiona została apelacya i na 27 lutego był w Kwidzynie w tej sprawie naznaczony termin. Tymczasem kilka dni przedtem nadszedł rozkaz wydalenia, a to głównie dla tego, że sąd nowski dla dalszego odprawiania mszy świętych księdza Hundsdorfa znowu był pociągnięty do odpowiedzialności, naznaczając termin na 28 stycznia b. r. Wszelako odnośne pismo sądu nie mogło być wręczone temu księdzu, gdyż był z Nowego wyjechał. — Również ks. Barański od sądu brodnickiego za „nieprawne” wykonywanie czynności duchownych został skazany dnia 11 z. m. na 5 tal. kary albo 2 dni więzienia. Wogóle policja w ostatnim czasie bardzo bacznie uważa na młodych księży. Zandarm ze Skurcza n. p. miał zlecenie, aby się przekonał, czy ks. Gardzielewski w święto św. Walentego odprawił sumę w kościele barłóskim; a przecież w prowincyi nadreńskiej naczelny prezes a pośrednio i minister oświecenia przyznał już, że żaden ksiądz nawet wedle ustaw majowych nie może być karany, jeżeli w swoim kościele czynność jaką duchowną odprawia tylko jako zaproszony gość.

* **Pod napisem: Wyprawa p. Rexa** na delegata apostołskiego pisze Gaz. Tor.:

Dnia 2 bm. przybył p. Rex w towarzystwie trzech zandarmów do Nawry i natychmiast obsadził nimi pomieszkanie przebywającego tu po wygnaniu z W. Ks. Poznańskiego księdza Bąka, sam oczekując jego przybycia. Ks. Bąk, zanim wpuścił do pokoju nieposzonych gości, zapisał naprzód p. Rexa, czyli ma upoważnienie do odbycia u niego rewizyi. Oświadczył, że je w pokoju okazał. Wszedłszy do pokoju, okazał je właścicielowi Nawry, panu Sczanieckiemu; dowiedziano się z tego upoważnienia, że rewizya odbywa się na wniosek król.-pruskiej nadprokuratora w Poznaniu, i to w celu wykrycia delegata apostołskiego. Po przeczytaniu tego zapisał p. Rex naprzód p. Sczanieckiego, czy ks. Bąk jemu jakich pism do przechowania nie powierzył i czy pomieszkanie, w którym się znajdują, jest rzeczywiście przez ks. Bąka zajmowane. Odebrałszy na pierwsze pytanie odpowiedź przeczącą, na drugie stwierdzającą, przystąpiono do najniecisłej rewizyi. Podczas gdy p. Rex przeglądał książki i papiery, zandarmi przetrzasnęli rzeczy, sprzęty wogóle wszystko. Co się w pokoju znajdowało; nie podarowano nawet osobie ks. Bąka, tak że nawet zażądano zdjęcia butów, na co jednak ks. Bąk nie pozwolił. Rezultatem rewizyi było, iż znalezione jedynie ekskomunikę na Kubezaka, którą pod zastrzeżeniem zwrotu zabrano, gdyż jak oświadczył p. Rex, aby coś przeciw zabrać trzeba. Dowiadujemy się także, że ks. Bąk miał przed kilku dniami innego, miłego gościa u siebie. Był nim egzektor, który przybył ściągając z niego 29 tal. 11 sgr. 6 fen. kosztów urochów z przyczyny niedobrowolnej jego przejażdżki z Włocławek do Trachenbergu. Naturalnie oprócz osoby ks. Bąka nic więcej się nie znalazło, coby można zabrać. (Gaz. Tor.)

TELEGRAMY.

Wiedeń, 5 marca. Jak Tageblatt donosi, pociągnęła izba adwokatów do śledztwa dyscyplinarnego obronę Ofenheima, p. dr. Neuda, z powodu brania się jego wobec ministra handlu p. Banhansa.

Peszt, 5 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej obrano marszałkiem dawniejszego ministra finansów Ghyczy'ego.

Bern, 4 marca. Rada związkowa zamierza przedłożyć zgromadzeniu związkowemu projekt do prawa względem tworzenia Towarzystw religijnych lub odłączanie ich od państwa.

London, 5 marca. Arcybiskup Manning wyjeżdża dziś stanowczo do Rzymu. Po przybyciu tam ma być, jak się spodziewają, natychmiast wyniesionym do godności kardynała.

London, 5 marca. Izba gmin. Goeschen stawia do bilu dotyczącego się zastępstwa osób w armii poprawkę, według której zastępca powołanego pod chorągiew nie pobierałby żadnego wynagrodzenia. Poprawka ta po długich obradach zostaje odrzuconą 282 głosami przeciw 186 gł. Smyth stawia projekt do prawa odnoszącego się do zniesienia unii pomiędzy Anglią a Irlandją.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 5 marca. Podług Agence Havas rokował Buffet z Dufaure, po przyznaniu pierwszego w zasadzie, że mniejszość w nowym gabinecie powinna być reprezentowaną, ponownie o porozumienie się ostatecznie pod względem politycznego programu, mianowicie pod względem zmiany osób merów i personalu administracyjnego. Mac Mahon przyjmował dziś p. Buffet a następnie p. Dufaure. Mówią, że Buffet przyjąć chce utworzenie gabinetu jedynie po porozumieniu się z Dufaurem co do programu gabinetu.

Wersal, 5 marca. Zgromadzenie narodowe obradowało nad prawem o dozwoleniu fabrykacyi prochu dynamitowego i odroczyło dalsze obrady do poniedziałku.

W sprawie gnieźnieńskiej „Harmonii.”

* Odbieramy z Gniezna dwie korespondencje napisane tak, że... W uzupełnieniu wiadomości podanej przez Orędownik o odbędzie...

1. że Towarzystwo pod kierownictwem moim i pana Kortowicza występowało. Ani panu Kortowiczowi ani Towarzystwu nie śniło się o czémś podobnem.

2. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

3. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

4. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

5. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

6. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

7. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

8. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

9. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

10. że w program wchodził bal publiczny, na który wstęp był dozwolony za złożeniem opłaty. (Doprawdy?!)

O ile nam się zdaje, dosyć już było powiedziane z jednej i z drugiej strony o tańcach w Towarzystwie Harmonii i każdy człowiek rozsądny latwo sobie sąd o tej sprawie utworzy.

Pan Klepaczewski bawi się w śmieśkę domysły co do osoby naszego korespondenta. Tę zabawkę choć nie zupełnie niewinną wyrzucić mu nie będziemy...

Pan Klepaczewski z przekąsem powtórzył wyrazy naszego korespondenta o panu syndyku Wyczyńskim.

Czego godny sędzia Wyczyński odmówił współudziału swego w Poznaniu, p. Klepaczewski postąpił wprost przeciwnie w Gnieźnie.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Konieczna biała, czerwona słabo, posled. 37-40, średnia 42-44, pięk. 46-48, wyborowa 49-52.

Konieczna, bez zmiany, posled. 42-48 średnia 51-57, piękna 62-65, wyborowa 68-72.

Zyto: spokoj., za 100 kil. na upłynione wypow. — na marz 144 żąd., marz-kw. —, kw-maj 141,—, plc. maj-czerwiec 141,— żąd. i pl., czerwiec-lipiec 142,— żąd. i plc. lip-sierp. — żąd.

Okowita: słabiej, za 100 litr. w miejscu 54,80 m. żąd., 53,80 płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwiecień 56,— marek pl. i żąd., kwiec-maj 56,30 marek żąd. — pl., maj-czerwiec —, plc., czerw-lip. —, pl. lipiec-sierpień 58,30 — mr. żąd. —, pl., sierpień-wrzesień —, pl.

Wrocławska cena targowa, 5 marca. Ocenienie komisji piękne średnie poslednie policyjny mr. fn. mr. fn. mr. fn.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Dochód z przedstawienia amatorskiego, o którym mowa, wynosił 68 tal. 28 sgr. 6 fen.

Tym dochodem rozrządzono na posiedzeniu Towarzystwa 6 b. m. jak następuje: Przeznaczono

1. na wsparcie biednej rodziny 40 tal. 2. na dokonanie Teatru w Poznaniu 10 „ 3. na ubogich w miejscach 10 „

Za pozostałe 8 tal. 28 sgr. 6 fen. postanowiono zakupić oratorium „Św. Wojciecha” przez Sowińskiego dla Towarzystwa.

Tak więc nie „część dość znaczną” obrócono na cele publiczne, ale prawie wszystko.

Gdyby wieloletni korespondent zadał był sobie pracę i był przeczytał sprawozdanie kasowe nasze w Tygodniku powiatowym, nie byłby nas podał złośliwie w podejrzenie w publiczności, że mamy wiele więcej pieniędzy z dochodu do rozporządzania, zapomnieliśmy — a może ze złości woli — nie chcieliśmy pamiętać o „Ochronce, o którejby na pierwszym planie pamiętać było należało.”

Dziwnie zaiste potrzeba zarozumiałości, — że nie powiemy inaczej, — aby z góry orzekać nie tylko o faktach, których się nie zna, ale i o tym, jak rzecz jaką pokierować.

Wcalemy pamiętać o „Ochronce!” Sapientii sat! Zda się, że rzetelny korespondent wcale nie wie, ilekroć Towarzystwo nasze już to cały dochód, już znaczną część tegoż dla „Ochronki” przeznaczało!

Zarezytował zresztą możemy wielobliwni korespondentowi, że skoro ze swjej strony urządził raczy koncert i przedstawienie, bynajmniej nie pokusimy się o to, aby mu podrywać radę, co komu przeznaczyć winien.

Najdziwniejszą jednak przy tym wszystkim rzeczą jest ta okoliczność, że z powodu owego „zapomnienia wielki żal i zdziwienie uczuli w mieście katolicy i Polacy.”

Nam zaś Polacy i katolicy w mieście co innego o tym mówili! Gniezno, 27 lutego 1875.

W imieniu Towarzystwa Harmonii Leon Dobrowolski. B. Janowski. C. Sielski.

Pismo tych panów stwierdza uwagę naszego korespondenta, że z wieczorku Harmonii nie się dla Ochronki u Sióstr nie okroilo. Jeśli zaś kiedyś indziej danie co dla Ochronki, to bardzo dobrze, tylko należałoby co wyrażniej o tym nadmienić.

Prawda, że szanowny korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

ROZMAITOSCI.

* Historia kielbasy W fejetonie jednej z gazet niemieckich znajduje następującą historję kielbasy: Rzymianie do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili sztukę robienia kielbas.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinien mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Wieloletni korespondent, jako niemylny, powinny mieć rację. Tym razem jednak pozwolił sobie powiedzieć, że się grubo myli.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi. Poznań 1872, czysty chemicznie, Wiedeń 1873 skonsensowany wyskok słodowy.

Z browaru G. Weiss, w Poznaniu. Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlowi, duszności i ciężkim chorobom pierśsiowym.

W butelkach z przepisem użycia po 3 mki, tudzież po 1 mce i 50 fen., w butelk. na próbę po 80 fen. w Poznaniu u G. Weiss, Chwaliszewo 12.

H. Wolkowitz, plac Chwaliszewo 12, Edward Stiller, plac Sapieżyński 6, Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu: Chlop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Bożymyślni Świętej Teresy na Pacie wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzy mywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomno one przez Stanisława hr. Skorzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasampród dla uczących się na trapekaniu. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia wieloletniego ułożona i zamierzonym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 6 marca. BAZAR. Cichowski z Zabikowa, Nawrocki z Warszawy, Łyskowski z żoną z Prus Zachodnich, Korsak i Floryanowicz z Zabikowa, Ugrzdowicz z Jabłowa.

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów. * MAKA. Poznań, 6 marca. Pszenka nr. 0 i 1 15-16 mar., rżana No. 0 i 1 10-11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemliopodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 5 marca. Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Katolicy! dziedzice, mieszczanie i kmielce! poleca się wam bardzo pożyteczna książeczka pod tytułem: Parafia bez pasterza,

czyli zdrowe rady dla wiernych katolików, pozbawionych opieki prawowitego duchownego katolickiego. Cena 50 fen. Pod przepaską 60 fen. Za 5 tal. egzemplarzy 35.

Proszę o tym zawiadomić lud wiejski. (382) Ks. Bażyński. proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

Na cel dobroczynny we wtorek dnia 9 marca o godzinie 6 wieczorem na wielkiej sali bazarowej

p. Józef Kościelski będzie miał odczyt Stubramne Teby część druga; Przechadzka po ruinach Teb. Opiata przy wejściu 10 sgr. od osoby. (377)

W przedmiotach kupieckich, — buchhalteryi, rachunkach itd. — udziela lekyi po miernych cenach Merzbach, Orłowski & Comp, św. Marcina 46, (343)

Młoda wdowa, bezdzietna, z porządną familiją, życzy sobie przyjaciół miejsce jako towarzyszka lub do wyrezenia pani domu od 1 kwietnia albo od św. Jana. Zgłoszenia pod adr. A.P. posterestante Bydgoszcz. [358]

Losy król. pruskiej loteryi do 3 kl. 151 loteryi (ciągn. od 16 do 18 marca) przesyła za gotowizne. Oryginał ½ po 4½, ¼ po 20½ tal., udziały ½ po 7, ¼ po 3½, 1/32 po 1½ tal. Karól Hahn w Berlinie, (D. 1018) Kommandantenstr. 30. [278]

Pasy do Maszyn rzemieńne i parciane, Smarowniki i manchety, Skóry na Upzędz itd. polecają Merzbach, Orłowski & Comp, św. Marcina 46, (343)

Antykwarnia E. Calliera w Poznaniu wszelkiego rodzaju pamiątek po Bogdanie Jańskim, zmarłym w Rzymie dnia 1 lipca 1840

Pszczelnictwo: Były nauczyciel, niezłoty, który się wycyzł pszczelnictwem u W. P. Dzięzłona, poszuk. miesięca, jako pszczelnictwo, połączonego z innem zatrudnieniem. Ad. A. Z. Kościeln, poste restante. (379)

W czwartek dnia 11 marca rb. o godz. 10 przed południem sprzedawać będe z wolnej ręki na probostwie w Roźnowie inwentarz żywy i martwy, jako i sprzęty domowe. (380). Maryanna Kumowska.

Karól Mallachow jun., prakt. dentysta. Fryderykowska ul. No. 12. Sztuczne zęby wedle najnowszego patent. systemu, plombowanie złotem i kompozyzją (maszyną Morrisona), wyrzwanie zębów bez bólu (za pomocą gazu Nitro-oxygen). (363)

Nowa parowa młockarnia z fabryki Urbanowskiego, Romockiego i Sp. Poznań, do sprzedania O szczegółach dowiedzieć się można u kasjera p. Mejzy, Chocięszewice pod Pempowem. (384)

Wędz. Marenny odebrał (387) J. N. Leitgeber.

Skrzydło mahoniowe w dobrym stanie do sprzedaży Berlińska ul 16 II piętro. (383)

Substanz d'Alferi usuwa szybko, przyjemnie i niedrogo bez szkodliwego wpływu na ciało i bez ograniczenia zwykłego trybu życia choroby płciowe wszelkiego rodzaju, tudzież skutki płciowych wybryków wszelkiego stopnia. Przy nie całkowitej wyleczonej, przez wiele lat się powtarzającej syfilis (w trzecim stopniu) trwa kuracya 8-10 dni. Za skuteczną gwarantuję. (388)

2 flakoniki wraz z przepisem używania i opakowaniem 3 tal. Wyłączenie do dostania przez E. Giebel, Berlin, Schützenstr 32. NB. Przy zastarzanych chorobach pożądanym jest dołączenie krótkiego opisu choroby. (388)

Na dzień 19 marca.

Druki olejne kolorowe. Św. Józef 23 cali wys. 18 cali szer. Cena 2 1/2 tal., w ramach barokowych złotych 5 1/2 tal z pudłem 6 tal. Jest to obraz bardzo pięknie wykonany. 2) Św. Józef 18" — 14 1/2". Także ładny obraz na tle złotym. Cena 1 tal., w ramach barokowych 2 1/2 tal. 3) Św. Józef 11" — 9" 10 sgr., w ramach z szkłem 1 tal. 4) Św. Józef Kaliski drzeworyt z modlitwą na odwrotnej stronie. Cena 1 sgr. 6 fen., za talara 30 egz., za 2 talary 70 egz., za 3 talary 110 egzempl. W oprawie za szkłem 5 sgr.

Prócz tego polecam: 1) **Obraz cudownej Matki Boskiej**, nieustającej pomocy w Rzymie na złotym tle. 2) **Serce Jezusa**, 3) **Serce Maryi**. Każdy z tych obrazów 18" wys., 14 1/2" szer. Cena 1 tal., w ramach barokowych 2 1/2 tal. 4) **Madonna Murilla** 23" — 18", 2 1/2 tal., w ramach barokowych 5 1/2 tal. 5) **N. Marya Panna**, jako Królowa Aniołów 17" — 10 1/2". Cena 1 tal., w ramach bar. 2 tal. 6) **Pan Jezus Bolesny** i **Matka Boska Bolesna** 7" — 5". Cena za dwa 5 sgr. [342].

J. Chociszewski,

Poznań, róg ul. Butelskiej i Słóarskiej nr. 6 w kamienicy „Ula“.

Zebranie wyborców miasta Poznania z IV okręgu odbędzie się

we wtorek dnia 9 marca o 8 wieczorem

na Sródcie

w lokalu p. Rybickiego, na gruncie p. Spizewskiego, Rynek 7.

Na porządku dziennym:

1. Objasnienie praw i obowiązków wyborców;
2. Petycja do rejencji o pomnożenie listy reprezent. O liczny udział uprasza

Komisat wyborczy miejski. (357)

Pierwszą przesyłkę towarów wiosennych

Ubrania i Paletoty

odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych

M. Felerowicz,

(378)

Jezuicka ulica No. 4.

Osoba średniego wieku, znająca dokładnie gospodarstwo kobiece, poszukuje zaraz stosownego miejsca. Inowrocław A. B. poste restante. [368]

Lyżwy

Holenderskie

od 5 sgr. począwszy; **Lyżwy damskie,** **Lyżwy dla turnerów,** **Lyżwy stalowe,** **Lyżwy patentowane** do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)

Halifax

połącza **S. J. Auerbach,** Skład żelaza.

Swieżego dorsza morskiego

co tylko odebrali i polecają (390)

W.F. Meyer i Sp. plac Wilhelmowski 2.

Sledzie staniały!

Szanownym odbiorcom moim donoszę uprzejmie, że gatunek sledzi: **średnie szkockie stępl.** które niedawno temu jeszcze 12 1/2—13 tal. kosztowały, dam dziś w wybornym towarze beczkę za 10 tal. 15 sgr. **Tornbelies,** prawie tak samo dobry jak powyższy gatunek, beczkę za 8 tal., dawniej 10 tal

K. Szulc, (352) Wodna ul. 25.

Pasy do maszyn

z angielskiej skóry po cenach fabrycznych poleca (341)

Handel skór

M. Dżogleckiego w Kościanie.

30 kop rżannej słom!

jest do sprzedania u właściciela gruntu

A. Jeske, (381) św. Łazarz.

T. Gezikiewicz i S. Kaniewski,

Jezuicka ulica 11,

połączają Szanownej Publiczności

Skład obuwia,

zaopatrzonej najobficiej w rozmaite gatunki męskiego, damskiego i dla dzieci obuwia po cenach jak najtańszych. (388) Zamówienia wszelkie wykonują się punktualnie!

Firanki, kobierce,

kołdry watowane, kapy wełniane i jedwabne, serwety na stoły, szale francuskie, chustki angielskie, (Himalaja i Madura), chustki grubelamowe, plety, krawaty i szalki damskie, Cachenez i chustki fułarowe dla mężczyzny, — głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze wielki wybór

w gotowych damskich ubiorach

jak w kostiumach, szlafrokach, paletotach, tunikach itd., oraz i

wyroby na takowe, jak **Chewlot** i **Boucle**

połącza po nader umiarkowanych cenach (1757)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowej 5. w Bazarze.

Intermistrz. teatr w Poznaniu.

W niedzielę dnia 7 marca 1875

Blaubart.

Komiczna opera w 3 aktach p. Meilhac i Halevy, muzyka Offenbacha.

W poniedziałek, 8 marca

Benefis kapelmistrza pana

Loewe.

Rochus Pumpnickel. Muzykalne Quodlibet w 3 aktach przez Stegmeyera. (391)

2 piękne kolorowe druki olejne,

przedstawiające:

Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewne każdy, że trudno o dwa te obrazy w tanim i dobrą wydaniem, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnymi barwami kolorowymi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanią ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiej p. Marian Jaroczyński (obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r.

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniej więcej 1 tal., dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniżą się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwie obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stosownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe policane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast: 3 tal., tylko 2 1/2 tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokiach: 1. **Madonna Sixtina**, 2. **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż noszący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedynczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających 720 stron wielkiego formatu i 330 rycin zamiast sklepowej ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę tylko 20 sgr. bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiej Bolesnej w 2 wielkościach i na przeciwnym dużym obrazie Madonny del Carmine dają przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austriackie przyjmują po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjnym, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tym więcej szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.

Słóarska ulica No. 6.

Restauracya w Tunnelu.

Niniejszém zawiadaniem Szanowną Publiczność uniżenie, że kuchnię moją jak najlepiej zaopatrzyłem, upraszając o łaskawe uwzględnienie. O celniejszych potrawach pozwolę sobie zawsze bliżej donieść. (389)

Polecam się również do przysposobiania śniadani, obiadów i kolacyj nawet po za domem, mianowicie przy weselach, chrzciniach i innych uroczystościach po jak najumiarkowanych cenach. Zamówienia na pojedyncze półmiski wykonują się skoro przy smaczny przyrządzeniu i eleganckim przystrojeniu.

Podezas postu polecam najrozmaitsze ryby, przyrządzone z masłem, sosami, galareta i w auszpiku. Na jatro niedzielę i pojutrze poniedziałek pomiędzy innymi zupa z ogona wołowego, flaki i wędzony śnap pieczony.

(H. 2296a).

W. Jaensch.

Wprowadzenie

stopy monetarnej niemieckiej

spowoduje niezawodnie zamieszczanie różnego rodzaju inseratów i dla tego poleca się do pośredniczenia w zamieszczaniu tychże inseratów

Ekspedycya anonsów

Do wszystkich dzienników krajowych i zagran. **G. L. Daube & Comp.**

Biurowo centralne: Frankfurt n. M.

Biura filialne w wszystkich znaczących miastach.

Katalogi gazet franco i bezpłatnie. Na życzenie kosztorysy.

Handel szkła szybowego, szklarstwa i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla, Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

połącza:

Szkoło szybowe we wszelkich gatunkach, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek, Obrazy na płótnie i na papierze, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obray** i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (2308)

Wszelkie nowości francuzkie, angielskie i niderlandzkie

połącza we wielkim doborze na nadchodzącą porę wiosenną przy nader przystępnych cenach

Magazyn modnych artykułów męzkich

połączony ze

(374)

Składem paryzkiej bielizny

Loga & Bieliński.